

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Sławomir Dębski, szef PISM: - To będzie trudny rok wojny na wyniszczenie

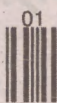
● Zatoka Sztuki, czyli trójmiejska „Mała Sycylia” ● Karnawałowe bale i zabawy w II Rzeczpospolitej

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



9 770137 952145

GŁOS DZIENNIK POMORZA POMORZA



Czwartek-piątek
5-6.01.2023

Nr 4 (4856)
Nakład: 15.140 egz.

www.gp24.pl
Cena 4,90 zł (w tym 8% VAT)



BT/POLONA

tygodnik Regionów

Czwartek-piątek, 5-6.01.2023

ROZMOWA
Rosjanie wierzą w oficjalną propagandę - mówi prof. Robert Kuśnierz **str. 10**

SPOŁECZEŃSTWO
Czy turysta zapłaci za polegiwanie na plaży? **str. 11**

NAUKA
Akademia Pomorska szuka swego miejsca w biznesie **str. 12**

HISTORIA PRL-U
Mikołaj z fałszywą brodą budził strach, ale paczki kusity **str. 14**



Tak wykuwa się Osu-no seishin **str. 13**

REGION

Objawienie Pańskie.
Mędrcy świata
monarchowie przejdą
w orszakach
str. 3

SŁUPSK

Mieszkańcy
po konsultacjach
społecznych
wywalczyli
monitoring **str. 4**

REKLAMA

0010667728

MIESZKANIE W CENTRUM SŁUPSKA
Z MIEJSCAMI PARKINGOWYMI!
KILIŃSKIEGO - KASZUBSKA - PODGÓRNA
Ułatwienie dla osób niepełnosprawnych - winda. **ETIUDA**



EXP
ANDRZEJEWSKY
DEVELOPER

☎ 669 540 110 ☎ 600 388 311
✉ andrzejewski.ekp@gmail.com

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA

● Spełni się marzenie Sandry, zatańczy na studniówce

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 - kto zdobędzie orla czterech skoczni?

WTOREK

● Strefa Biznesu - czy warto zmienić dostawcę energii

ŚRODA

● Strona Zdrowia - jak dbać o oczy, by długo widzieć

CZWARTEK

● Pod paragrafem: Marian Spychalski na celowniku

PIĄTEK

● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Obecni studenci jako młodzi żołnierze AK?
Nie jestem w stanie sobie tego wyobrazićTomasz Więclawski (PAP)
Rozmowaz prof. dr hab. Aleksandrem
Nalaskowskim, pedago-
giem

Dwa lata pandemii, wybuch wojny w Ukrainie — te bardzo istotne wydarzenia ostatnich lat odcisnęły, pana zdaniem, duże piętno na młodych ludziach, studentach wkraczających w okres dorosłości?

Nie. Moje zdanie, ale powtarzam, tylko moje zdanie, jest takie, że wcześniej wytresowani chaosem słownym, słowami oderwanymi od znaczeń, zmiennością, fałszem polityków, zupełnie przestali się tym interesować. Oczywiście włączają się w akcje charytatywne, ale jest to naturalny — przepraszam za wyrażenie — dość modny odruch. Nie widzę tutaj głębi rozumienia politycznego. Wynika to z braku zainteresowania historią. To dotyczy także młodzieży akademickiej. Ma to w tym wypadku niezwykle istotne znaczenie. Wielekrotnie na egzaminach zadawałem pytania dotyczące historii i wielu studentów się na tym wykladało. Były to bardzo podstawowe pytania. Nie zacytuję odpowiedzi, bo nie chcę nikogo ośmieszać.

Brak zainteresowania historią powoduje, że młodzi ludzie nie umieją nadać bieżącym procesom społeczno-politycznym określonych znaczeń? Dokładnie tak. Oni nie rozumieją ciągłości historycznej. Nie rozumieją, jeżeli chodzi o Ukrainę, zjawiska wojny. Moi rodzice przeżyli wojnę. Roczni wkraczające dziś na studia mają rodziców urodzonych w latach 70. XX wieku, a nawet 80. Ci rodzice kompletnie nie przekazali wiedzy dotyczącej drastyczności wojny, jako takiej. Młodzi ludzie już tak się przyzwyczaili do chaosu, do zaskakujących zjawisk, że przestały być one dla nich zaskakujące. Jedna wojna więcej, jedna wojna mniej...

Możemy w ogóle dokonać takiego uogólnienia, bo pewnie są też jednostki wyróżniające się na tym tle?

Oczywiście, zawsze uogólnienie jest niedoskonałe, dlatego

Aleksander Nalaskowski:
- Chcą podróżować, być bogatymi, ale wielu z nich nie rozumie świata wokół

podkreślam, że mówię tylko o swoich doświadczeniach. Nie ma na ten temat żadnych badań, ale może młodszy koleś — daj Boże — się tym zajmie. Gdy jednak rozmawiałem z młodymi ludźmi o wojnie, to usłyszałem gotowce, gotowe sformułowania, bezemocjonalne. Żeby zrozumieć tę wojnę, trzeba albo usłyszeć opowieści swoich rodziców o tułaniu się po świecie, byli wygnani ze swoich domów w czasie wojny, albo tego dotknąć, zobaczyć. Obraz wojny w telewizji jest mniej przerażający, niż obraz wojny w filmach katastroficznych. On też nie robi wielkiego wrażenia.

A może jest trochę tak, że mamy do czynienia z pokoleniem, które jeździło po świecie, ale ten świat oglądało nieco przez szybę. Jak ktoś jechał do Afryki, to siedział w hotelu nad basenem i niewiele interesowało go to, czym żyją i jak żyją tam ludzie. Może wakacyjny obraz nie był obrazem prawdziwym, niewiele mówił?

Wiele osób zachwycało się światem z nieograniczoną możliwością podróżowania, ale często dostawało świat uładzony, dostosowany do obserwatora z zewnątrz. Pamiętam swój wyjazd do Meksyku, gdzie widziałem ogromną, dojmującą, wszechobecną biedę. Gdybym pojechał tam z wycieczką, to pewnie by mi tej biedy nie pokazano. Zapuszczałem się jednak w miejsca, gdzie ta bieda była wręcz przerażająca. Tego brakuje w oglądzie świata, to jest taki świat

z folderów turystycznych, to nie jest świat realny, ale enklaw przygotowanych dla turystów. Pomijając jednak to, chodzi o ogromny chaos informacyjny-medialny. Kłamstwo przybrało zupełnie inną formę. Teraz kłamstwo polega na tym, że podaje się wiele różnych wersji tego samego zdarzenia. Ktoś był z wizytą w Danii, a inne medium poda, że chodzi o Kenię, a jeszcze inne, że o Irlandię. Młodzież jest wychowywana w tym chaosie. Więcej, jest tak do niego przyzwyczajona, potrafiła się w nim zaadaptować, że nawet nie myśli o zmianie tego stanu rzeczy. Jeżeli sobie nie radzi, to nawet nie wie, że sobie nie radzi. Młodych ludzi nie opuszcza doskonałe samopoczucie. Czują się młodymi lwami czekającymi na przyszłość. Każdy ma plany. Chce być bogaty, zdrowy i dużo zwiedzać, ale wielu z nich nie rozumie tego, że nie rozumie otaczającego świata.

Zadam więc pytanie wprost, czy młode pokolenie Polaków jest gotowe, nie daj Boże, na doświadczenie wojny?

Nie jest gotowe. Oczywiście nadzwyczajna mobilizacja zawsze powoduje nadzwyczajne zachowania. Tutaj jest jednak coś innego. To najmłodsze pokolenie brzydzi się jedną rzeczą niezbędną w czasie wojny — przywództwem. Nie generuje liderów, przywódców. To rodzaj wyuczonej, chaotycznej anarchii. Słowo „ja” jest dla nich najważniejsze. Nadzwyczajna mobilizacja tworzy nadzwyczajne zachowania, więc trudno przesądzać. Alek, Zośka czy Rudy byli normalnymi licealistami, harcerzami, rozrabiającymi — zanim stali się bohaterami. Hubala wyrzucano z kilku jednostek za zbyt swobodny tryb życia — także okazał się bohaterem. Czy jednak teraz takie postawy miałyby wymiar masowy? Szczerze wątpię. Zupełnie sobie nie wyobrażam obecnych studentów w roli Szarych Szeregów czy młodego pokolenia Armii Krajowej. Zupełnie tego nie widzę. W chaos zostało wrzucone także pojęcie patriotyzmu. Został on zrównany niemal z nazizmem, faszyzmem. Ci młodzi ludzie w tym wszystkim żyją. Chłoną jak gąbka. ©©

POLSKIE KOLĘDY

Mędrcy świata, monarchowie,
Gdzie śpiesznie dążycie?
Powiedzcież nam, Trzej Królowie,
Chcecie widzieć Dziecię?
Ono w żłobie, nie ma tronu,
I berła nie dźwierży,
A proroctwo Jego zgonu,
Już się w świecie szerzy.

Mędrcy świata, złość okrutna,
Dziecię prześladowe.
Wieść okropna, wieść to smutna,
Herod spiszek knuje:
Nic monarchów nie odstrasza,
Do Betlejem śpieszą,
Gwiazda Zbawcę im ogłasza,
Nadzieją się cieszą.

Przed Maryją stają społem,
Niosą Panu dary.
Przed Jezusem biją czołem,
Składają ofiary.
Trzykroć szczęśliwi królowie,
Któż wam nie zazdrości?
Cóż my damy, kto nam powie,
Pałając z miłości?

Tak, jak każą nam kapłani,
Damy dar troisty:
Modły, pracę niosąc w dani,
I żar serca czysty.
To kadzidło, mirrę, złoto
Niesiem, Jezu szczerze,
Co dajemy Ci z ochotą,
Od nas przyjm w ofierze.

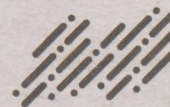
„Mędrcy świata monarchowie” - tradycyjna kolęda towarzysząca świętu Objawienia Pańskiego i odbywającym się wówczas Orszakom Trzech Króli nie miała łatwej drogi do naszych serc.

Powstała pod koniec XVII wieku, słowa napisał Stefan Bortkiewicz. Pierwotnie ta pieśń zyskała swoją popularność wśród szlachty. Nie była ogólnie znana. Kiedy szlachta straciła na znaczeniu, kolęda poszła w zapomnienie.

Wszystko zmieniło się w XIX wieku, kiedy ksiądz Zygmunt Odelgiewicz napisał do niej nową melodię. Tę którą znamy dzisiaj. „Mędrcy świata, monarchowie” z roku na rok zyskiwali popularność, aż weszli do kanonu.

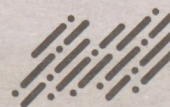
POGODA NA TRZY DNI

Czwartek

8°C
0°C

Deszcz
Możliwe opady przechodzące w deszcz ze śniegiem
Uwaga
Podczas opadów jezdnie śliskie

Piątek

6°C
3°C

Deszcz
Opady możliwe w ciągu dnia
Uwaga
Wiatr nieco słabszy niż w poprzednich dniach

Sobota

6°C
4°C

Słońce
Pojawi się na krótko.
Uwaga
Wiać będzie z południa i pierwszy raz od kilku dni nie powinno padać

Michał
ElmerychTRZY, CZTERY, SZESĆ.
LICZBY STYCZNIA

Przynajmniej jego początku. Na przykład **trzy**. Królowie byli **trzej**. Więcej wprawdzie jest w ich pojawieniu się nie, niż wiadomych. Wspomnieli ich przyjazd do Jerozolimy i Betlejem tylko święty Mateusz. Z opisu ewangelisty wynika, że nie byli oni królami. Byli magoi. Ale w jakim znaczeniu? Magów? Mędrców? A może było tak jak w psalmie, który usłyszymy w piątek? Jak u Izajasza? „Zaleje cię mnogość wielbłądów - dromadery z Madianu i z Efy. Wszyscy oni przybędą z Saby, zaofiarują złoto i kadzidło, nuciąc radośnie hymny na cześć Pana”. Wiele tajemnic. Bajkowych i baśniowych wręcz jest w tym Objawieniu Pańskim. I czy tylko **trzech** ich było? Nigdzie nie ma konkretnej liczby gości. Mowa jest o **trzech** darach: mirze, kadzidle i złocie. Ale darczyńców mogło być przecież więcej. I może miał rację pewien polityk lata temu określając ten dzień dniem **sześciu** króli? Wyroki boskie są niezbadane. **Szósty** stycznia to tradycyjnie już też dzień zakończenia Tourneé **Czterech** Skoczni. Pamiętam jak skakali tam Stanisław Bobak i Piotr Fijas. Jakoś nie wyobrażam sobie styczniowych dni bez tej imprezy. Była kiedyś takim powiewem innego świata. Lepszego. Może przez te reklamy? Koniec końców oglądało się z zapartym tchem te wszystkie **trzy** noworoczne turnieje (Oberstdorf wszak rozgrywany jest jeszcze w grudniu) z konkursu **czterech** skoczni. Nie inaczej będzie i w tym roku dwa tysiące dwudziestym **trzecim**. Zwłaszcza, że teraz rywalizacja o orla (który jest główną nagrodą) nabrała dla mnie osobistego znaczenia. Ale o tym sza... Polacy zdobywali go do tej pory pięć razy (czas na **szósty**). Ja nie mam jeszcze ani jednego...

nasz REGION

REGION

Policjanci zauważyli, że w jednym z kiosków na terenie Bytowa młoda dziewczyna kupuje e-papierosy. Gdy funkcjonariusze zareagowali i wylegitymowali kupującą, okazało się, że to 15-latk. Za sprzedaż wyrobów tytoniowych osobie nieletniej, sprzedawcy grozi wysoka grzywna i wkrótce odpowie przed sądem. Odpowiedzialności nie uniknie również 15-latk, która nabyła e-papierosy. **ZIDA**



DYŻURNY GŁOSU
Grzegorz Hilarecki
tel. 510 026 860
Na Czytelników „Głosu Pomorza” czekamy w redakcji w Słupsku przy ul. H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Trzej królowie zapraszają do udziału w orszaku

Magdalena Olechnowicz
Sylvia Lis
Region

Jutro, 6 stycznia, przypada święto Trzech Króli. Tego dnia przez wiele miejscowości przejdą tradycyjne orszaki. W Słupsku uroczystościom będzie przewodniczył bp koadiutor diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej Zbigniew Zieliński.

Święto Trzech Króli - Kacpra, Melchiora i Baltazara - to w Kościele katolickim uroczystość Objawienia Pańskiego. Kończy ono obchody Bożego Narodzenia. Od 2011 r. jest to dzień wolny od pracy. Od Trzech Króli rozpoczyna się karnawał, którego zakończeniem są ostatki - wtorek przed Środą Popielcową rozpoczynającą Wielki Post.

Słupsk

W Słupsku obchody rozpoczyna się o godz. 11.30 mszą św. w kościele pw. Św. Maksymiliana Kolbego pod przewodnictwem bp. Zbigniewa Zielińskiego.

- Po liturgii trzej królowie na koniach przeprowadzą rado-



Ubiegłoroczny orszak Trzech Króli w Słupsku

sny korowód z ul. Piłsudskiego na plac Zwycięstwa przed ratusz. Po drodze odbędą się jasełka uliczne, a spotkanie

zwieńczy wspólne kolędowanie - podał ks. Wojciech Parfianowicz, rzecznik prasowy Kurii Biskupiej w Koszalinie. Do-

dał, że wraz z parafią św. Maksymiliana marsz organizują Szkoła Nowej Ewangelizacji i Wspólnota św. Krzysztofa.

Bytów

Przemarsz orszaku Trzech Króli rozpocznie się o godz. 14 z placu przy kościele pw. Św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Organizatorzy zachęcają całe rodziny do wzięcia udziału w przemarszu w strojach oddających charakter tego święta.

Koczała

Świętowanie rozpocznie się o godz. 15 mszą św. w kościele Narodzenia NMP. Stąd orszak przejdzie do Gminnego Ośrodka Kultury, gdzie zaplanowano przedstawienie jasełek, kiermasz ciast, loterię fantową oraz konkurs na najpiękniej samodzielnie wykonaną koronę.

Nożyno, gmina Czarna Dąbrówka

Uroczystości rozpoczną się o godz. 14 na stadionie. Po wysłuchaniu Ewangelii o Mędrcach ze Wschodu orszak wyruszy do kościoła pw. Św. Antoniego Padewskiego. Każdy uczestnik otrzyma koronę i śpiewnik orszakowy. - Podczas orszaku będziemy zbierali ofiary na dalszą rehabilitację Klaudii i Dominika z Kartkowa - zapowiada Michał Lal, pro-

boszcz parafii pw. Św. Antoniego Padewskiego w Nożynie.

Potęgowo

Msza święta odprawiona zostanie o godz. 12.30 w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Potęgowie. Orszak na czele z gwiazdą betlejemską i trzema monarchami wyruszy sprzed kościoła i pójdzie ulicami Potęgowa pod urząd gminy, gdzie znajduje się szopka betlejemka. Dalej orszak pójdzie do Gminnego Ośrodka Kultury w Potęgowie, gdzie przewidziano ciepły poczęstunek oraz wspólne kolędowanie.

Objazda, gmina Ustka

Początek o godz. 14 pod kościołem parafialnym w Objeździe. Orszak przejdzie na plac rekreacyjny, gdzie czekać będą pieczone kielbaski oraz ciepła herbata. Zaplanowano wspólne kolędowanie oraz koncert lokalnych zespołów. Wystąpi „Babiniec”, „Echo Objazdy” oraz „Pomorzacy”. Organizatorzy zapraszają całe rodziny. (PAP) ©©

O święcie Trzech Króli piszemy również na str. 6-7 magazynu Puls.

AKCJA CHARYTATYWNA

0310672145



Po konsultacjach wywalczyli monitoring na osiedlu

Wojciech Lesner
Słupsk

Będą kamery, nie będzie leżaków. Miasto wsłuchało się w głos zaniepokojonych mieszkańców - zagospodarowana skarpa na ul. Górnej zostanie objęta monitoringiem. Z projektu wykreślono również niektóre elementy małej architektury.

Na spotkaniu konsultacyjnym zorganizowanym w połowie listopada zawrzało między mieszkańcami ul. Górnej a przedstawicielami Zarządu Infrastruktury Miejskiej. Poszło o projekt zagospodarowania skarpy i schodów prowadzących do ul. Brzozowej, który nie wszystkim się spodobał. Większość mieszkańców obawia się, że planowane punkty widokowe z ławeczkami sprzyjać będą hałaśliwym spotkaniom towarzyskim młodzieży.

W toku konsultacji społecznych wśród mieszkańców pojawiały się różne pomysły na tę przestrzeń miejską - częściowa rezygnacja z ławek i leżaków, skupienie się wyłącznie na remoncie zaniedbanych schodów. Zwracano uwagę na to, że zrewitalizowana skarpa musi również zostać objęta monitoringiem, czego pierwotny projekt nie zakładał.

I kamery mają się pojawić. W tym roku dokumentacja planowanej inwestycji zostanie



Schody prowadzące z ul. Brzozowej do ul. Górnej zostaną wyremontowane, a teren będzie objęty monitoringiem

uzupełniona o projekt monitoringu.

Jedną z uwag mieszkańców do projektu dotyczy też ławek: „Należy je usunąć, aby nie były miejscem spotkań i dewastacji skarpy. Młodzież powinno się skierować do boisk, miejsc sportowych, których jest za mało. Od wielu lat rejon schodów jest miejscem spotkań dużej liczby dzieci i młodzieży, którzy zachowują się bardzo głośno”.

Zostaną punkty widokowe, które są jednym z najważniejszych elementów planowanej inwestycji. Nie będą to tarasy wychodzące poza poziom skarpy, a jedynie utwardzone place wyposażone w małą ar-

chitekturę - ławki czy śmietniki. Na wnioski mieszkańców z projektu natomiast wykreślono leżaki.

Co z roślinnością? ZIM uspokaja, że na skarpie pozostanie większość obecnej tam zieleni. Usunięte zostaną jedynie drzewa i grupy samosiewów bezpośrednio sąsiadujące ze schodami, które uniemożliwiałyby wykonanie zaplanowanych prac. Przewidziano natomiast nowe nasadzenia.

Zadanie „Przebudowa schodów widokowych wraz z zagospodarowaniem skarpy widokowej wzdłuż ul. Górnej” realizowane ma być w ramach programu „Nasza Wspólna Przestrzeń”. Część kosztu inwestycji

pokryć ma dofinansowanie z Programu na rzecz zwiększania szans rozwojowych Ziemi Słupskiej na lata 2019 - 2026.

Okazuje się, że i tym razem, głos mieszkańców miał znaczenie. W toku konsultacji społecznych wywalczyli oni monitoring, który z założenia powinien przyczynić się do ukrócenia niewłaściwych zachowań i ewentualnych aktów wandalizmu w nowej przestrzeni miejskiej. Przypomnijmy, że niedawno uwagi mieszkańców zadecydowały o zmianie koncepcji przebudowy ulicy Sułkowskiego - projektant uwzględnił lokalizację potrzebnych miejsc parkingowych. ©©

Szykuje się podwyżka opłat za śmieci

Andrzej Gurba
Region

Zakończyły się negocjacje między miasteczkim ratuszem a Zakładem Wodociągów i Kanalizacji w Miastku w sprawie nowej umowy na odbiór śmieci. Będzie wzrost opłat dla mieszkańców.

W gminie Miastko od dwóch lat odbiorem i wywozem śmieci zajmuje się komunalna spółka Zakład Wodociągów i Kanalizacji. Stało się tak, bo ówczesny prywatny operator zaproponował gminie znacząco wyższe stawki. Gminna spółka okazała się tańsza.

Stara umowa wygasła z końcem roku. W tym tygodniu ma zostać podpisana nowa umowa obejmująca 2023 rok. Negocjacje właśnie się zakończyły - mówi Izabela Klasa, prezes ZWiK w Miastku.

Gmina będzie musiała zapłacić spółce więcej, niż do tej pory. - Bo są wyższe koszty związane z paliwem. Wzrosła i jeszcze wzrośnie płaca minimalna. To główne powody naszych większych wydatków na obsługę systemu śmiecio-

wego. To będzie wiązało się z większymi opłatami dla mieszkańców. Stawki są już jednak w gestii burmistrza i radnych - oznajmia Izabela Klasa.

W gminie Miastko w rozliczaniu stawek za wywóz śmieci obowiązuje system opłat za osobę. Od dwóch lat stawka wynosi 28 zł od osoby, przy segregacji odpadów. Z naszych informacji wynika, że nową stawką będzie 35 zł od osoby.

Nie ma jeszcze projektu uchwały burmistrza w tej sprawie. Ma wpłynąć do nas w tym miesiącu. Wtedy zajmą się nim komisje rady - mówi Tomasz Borowski, przewodniczący Rady Miejskiej w Miastku.

Dodajmy, że prezes ZWiK w Miastku optuje za zmianą systemu naliczania opłat. Według Izabeli Klasy, bardziej sprawiedliwe i skuteczniejsze w poborze są opłaty od zużytej wody, a nie od osoby.

W lutym 2023 r. zaplanowano w komisjach rady dyskusję na ten temat. Szacuje się, że w gminie Miastko za śmieci nie płaci aż kilka tysięcy osób. ©©

KRÓTKO

REGION

Słupscy policjanci zatrzymali czterech mężczyzn podejrzanych o dokonanie rozbojów w Słupsku i Dębicy Kaszubskiej. Grozi im kara do 12 lat więzienia.

W ubiegłym tygodniu policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Słupsku otrzymali zgłoszenia o dwóch rozbojach, do których doszło w odstępie kilku godzin na terenie Słupska i Dębicy Kaszubskiej. Sprawcy mieli wejść do mieszkań, a następnie wobec domowników stosowali prze-

moc fizyczną i żądali wydania wartościowych rzeczy.

Nasi kryminalni ustalili, że w oba zdarzenia mogą być zamieszane te same osoby. Policjanci wytypowali mężczyzn, którzy mogli dokonać tych przestępstw i pod koniec minionego tygodnia zatrzymali trzech z nich - informuje Jakub Bagiński, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Słupsku.

To mieszkańcy Słupska w wieku 22, 25 i 36 lat. Usłyszeli już zarzuty rozbojów. Sąd zastosował wobec dwóch z nich tymczasowy areszt. (LES)

Od teraz Ustka oraz ukraińska Bojarka są miastami partnerskimi. Połączyły je dzieci

Bogumiła Rzeczkowska
Region

Burmistrz Ustki Jacek Maniszewski i burmistrz Bojarki na Ukrainie Oleksandr Zaru bin podpisali umowę o współpracy partnerskiej miast. Spotkanie odbyło się zdalnie.

Jeszcze w 2022 roku w czasie listopadowej sesji ustecy radni zdecydowali, że ukraińska Bojarka, z której przyjechali mali uchodźcy wojenni - dzieci z domu dziecka - będzie miastem partnerskim Ustki. Miasto przyjęło 150-osobową grupę maluchów z opiekunkami 8 marca. Dzieci zamieszkały najpierw w ośrodku wczasowym Radość, później w ośrodku Posejdon. Z pomocą dla maluszków ruszyli mieszkańcy, przedsiębiorcy, in-



Wrześniowa wizyta dzieci z Bojarki w Ustce

stytucje. Od tego czasu narodziła się współpraca miast.

W czerwcu 2022 roku delegacja samorządowców z Bojarki odwiedziła burmistrza Ustki. We wrześniu do Ustki przyjechali koloniści z Bojarki. Niektóre z nich w działaniach wojennych na Ukrainie straciły rodziców. Wakacje były możliwe dzięki wsparciu usteczan.

W Ustce zorganizowano też zbiórkę ciepłych okryć, kołder, śpiworów i koców potrzebnych w miejscach gromadzenia ludności w czasie zimy.

Podpisanie umowy odbyło się z wykorzystaniem internetu. Wierzmy jednak, że spotkanie przedstawicieli obu miast będzie możliwe już w tym roku - informuje Eliza

Mordal, rzeczniczka prasowa uesteckiego ratusza.

Bojarka leży w obwodzie kijowskim. Liczy około 35 tysięcy mieszkańców. Nawiązanie współpracy partnerskiej umożliwi podjęcie wspólnych przedsięwzięć w dziedzinach edukacji, kultury, turystyki, ochrony środowiska, działalności gospodarczej, pomocy społecznej i ochrony zdrowia. Zostaną też stworzone warunki dla wzajemnej prezentacji dorobku lokalnych środowisk artystycznych, kulturalnych, sportowych. Ma odbywać się wymiana grup, w szczególności młodzieży.

Urzednicy wskazują, że współpraca obu miast pozwoli mieszkańcom na wzajemne poznanie się i wymianę doświadczeń w różnych dziedzinach. ©©

Pani Agnieszce Zwierz
z powodu śmierci
Taty
oraz Rodzinie i Bliskim
wyrazy współczucia i słowa wsparcia składają
Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy
PGK Sp. z o.o. w Słupsku

Naszej Koleżance
Aleksandrze Przybylskiej
wyrazy współczucia z powodu śmierci
Mamy
składają
Zarząd Polish Agro Sp. z o.o. oraz koleżanki i koledzy

Amazon i jego pracownicy pomaganie mają w DNA

Pomagają, bo czują, że warto wyciągnąć rękę do tych, którzy potrzebują wsparcia. Często poświęcają swój wolny czas oraz środki po to, by komuś żyło się lepiej, by odmienić jego los. Takie osoby można spotkać w wielu centrach dystrybucyjnych Amazon. Firma postanowiła je docenić i wyróżnić.

Załogę Amazon tworzy wiele osób o wielkim sercu. Każde centrum może poszczycić się pracownikami, dla których niesienie pomocy innym i wspieranie lokalnej społeczności jest czymś zupełnie naturalnym. Dla Amazon natomiast najważniejsi są pracownicy. Dlatego firma postanowiła te osoby docenić i wyróżnić w wyjątkowy sposób – organizując plebiscyt Amazon Stars.

W ramach inicjatywy pracownicy Amazon nominowali swoich kolegów i koleżanki z zespołów, opisując ich niezwykle dokonania na polu dobroczynności w ostatnich dwunastu miesiącach. Wśród zgłoszeń było mnóstwo poruszających przykładów zaangażowania na rzecz innych, które dają inspirację i nadzieję oraz pokazują, że pomagać można na różne sposoby. Wybór laureatów nie był prosty, a sam plebiscyt po raz kolejny udowodnił, jak wiele fantastycznych, niosących bezinteresowną pomoc osób pracuje w Amazon.

Pomaganie ma różne oblicza

Plebiscyt odbył się już po raz trzeci i pokazał, że pracownikom, jak i firmie, zależy na tym samym: zmianach na lepsze, trosce o słabszych i wspieraniu lokalnych społeczności. Dowodem tego jest liczba nominacji, które opisywały naprawdę inspirujące historie. Zaangażowanie pracowników Amazon przybiera różną formę, ale co najważniejsze – każde stanowi cegiełkę, która buduje lepszy świat.

Wśród tych, którzy otrzymują wsparcie pracowników Amazon, są m.in. niepełnosprawni, osoby w kryzysie bezdomności, seniorzy czy podopieczni domów dziecka. W tym roku wiele osób zaangażowało się na rzecz uchodźców z ogarniętej wojną Ukrainy. Wiele pracowników leżało na sercu także los zwierząt – pomagali m.in. organizacjom zajmującym się psami, kotami, a nawet koźmi.

Jury plebiscytu nie miało więc łatwego zadania. Po dyskusjach udało się wyłonić troje laureatów – gwiazdy



Laureaci Amazon Stars z Cezarym i Edytą Pazurami

tegorocznej edycji Amazon Stars: dwoje pracowników z Dolnego Śląska i jednego z Wielkopolski.

Wśród wyróżnionych znalazła się Dominika Ząbek, która pracuje w centrum dystrybucyjnym Amazon w Bielanach Wrocławskich. To osoba o wielkim sercu dla dzieci w potrzebie, angażująca się w pomoc podopiecznym domów dziecka oraz placówek opiekuńczo-wychowawczych. W 2020 roku zainicjowała akcję „Zostań Świętym Mikołajem”, a w 2021 r. akcję Wielkanocnych Prezentów od Zajączka. W ramach obu inicjatyw udało jej się zorganizować prezenty dla najmłodszych. Ale Dominika aktywnie działa nie tylko w okresach okolicy świątecz-

nych. Od czerwca 2021 r. organizuje również prezenty urodzinowe i z okazji Dnia Dziecka dla podopiecznych placówek opiekuńczo-wychowawczych. Ponadto w maju tego roku zebrała pieniądze na wymarzony prezent komunijny dla Gabrysi z Mazur, a także na upragniony obóz wakacyjny dla Laury z Rodzinnego Domu Dziecka w Srebrnej Górze.

Dominika przyznaje, że pomaganie dzieciom po prostu sprawia jej ogromną radość. – Bardzo się cieszę, że wywołuję na ich twarzach uśmiech i że część z nich mówi już do mnie „ciociu”. Nagrodę chciałabym zadedykować wszystkim ludziom, którzy prowadzą rodzinne domy dziecka, pogotowia

opiekuńcze oraz wszystkim rodzinom zastępczym. To oni są dla mnie inspiracją – mówiła podczas wręczania nagród.

Kolejną gwiazdą Amazon został Damian Bubak z centrum dystrybucyjnego w Okmianach koło Bolesławca, który jest dawcą szpiku, a jego komórki macierzyste pomogły uratować czyjeś życie. Damian stara się popularyzować ideę rejestrowania się w banku komórek macierzystych jako dawca. Swoją nagrodę zadedykował Arkowi, który go nominował i któremu chciał bardzo za ten gest podziękować. A dlaczego angażuje się społecznie? – Pomaganie innym z pewnością poprawia mi samopoczucie – wyjaśniał Damian.

Wyróżnienie trafiło również do Arkadiusza Dymalskiego, pracującego w centrum dystrybucyjnym Amazon w Sadach koło Poznania, który działa na rzecz swojej lokalnej społeczności już od 8 lat. – Pomaganie wyniosłem z domu – obserwowałem moich rodziców, którzy byli zaangażowani społecznie i to przez nich zostałem tak ukształtowany – komentował laureat plebiscytu. Arkadiusz mieszkańców swojej gminy aktywizuje do licznych działań. Sam zainicjował szereg akcji o charakterze edukacyjnym i kulturalnym, m.in. Konkurs Filmów Amatorskich „Kręcimy Dopiewo!” czy warsztaty filmowe dla dzieci i młodzieży. Utworzył też miejscowy klub gier

planszowych. To jednak nie wszystko: Arkadiusz pomaga także w aktywizacji zawodowej osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym oraz wspiera działalność Koła Gospodyń Wiejskich działającego w jego gminie.

Odbierając wyróżnienie, laureat podkreślił, że praca w Amazon daje wiele możliwości, by działać na rzecz innych. – W Amazon jest wiele sposobów na to, by pomagać innym. Można np. zaangażować się w akcję Amazon Goes Gold i pomóc dzieciom z nowotworami czy wziąć udział w programie Amazon Gives Volunteers i wesprzeć swoją działalnością jakąś organizację pozarządową – wyjaśniał.

Gwiazdy spotkały się z Gwiazdami

Dla osób o takich zastępach nagrody musiały być wyjątkowe. Laureaci Amazon Stars zostali zaproszeni na świąteczny poczęstunek w centrum dystrybucyjnym w Okmianach, w którym wzięli udział także Cezary i Edyta Pazurowie. Ceniony aktor wraz ze swoją zaangażowaną w działalność społeczną małżonką wręczyli zwycięzcom specjalne nagrody, tzw. Dream Boxy, a także ufundowane przez siebie prezenty.

Ideą plebiscytu zachwyceni byli Cezary Pazura:

– Warto pomagać innym na każdym polu i warto także doceniać osoby, które udzielają się charytatywnie. Mojemu sercu bardzo bliskie są wszelkie działania przynoszące dobro. Cieszy mnie niezmiennie, że miałem okazję poznać osoby, które tak mocno angażują się w pomoc na rzecz drugiego człowieka.

Z kolei Edyta Pazura podkreśliła, że osoby działające na rzecz innych są naszymi bohaterami i to dzięki nim świat staje się lepszy. – Gwiazdy Amazon robią naprawdę niezwykle rzeczy i to nie tylko od święta. Mam nadzieję, że ten konkurs i jego zwycięzcy będą dla nas wszystkich inspiracją na nadchodzący rok. Uczmy się od tegorocznych Gwiazd Amazon bezinteresownej i ofiarnej pomocy innym – mówiła.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLITYKA

PiS o cenach paliw

Podczas konferencji prasowej posłowie Prawa i Sprawiedliwości przypomnieli, że ceny paliw na polskich stacjach są jednymi z najniższych w Europie. - To jest bardzo dobra wiadomość dla wszystkich Polaków, ale nie dla polityków Platformy Obywatelskiej, którzy wychodzą z założenia, że im gorzej dla Polaków, tym lepiej dla nich - ocenił Jarosław Krajewski. Konferencja była poświęcona cenom paliw, które - mimo wzrostu stawki VAT od 1 stycznia - nie wzrosły. Marek

Suski przypomniał, że od dłuższego czasu mamy wojnę energetyczną Rosji przeciwko Europie. - Skutki tej wojny odczuwamy wszyscy, chociażby płacąc za paliwo. Paliwo rzeczywiście jest drogie, ale patrząc porównawczo na ceny paliw, to w Polsce są jedne z najtańszych - mówił. Zdaniem posła PiS dowodem na to jest fakt, że nasi sąsiedzi z Niemiec czy z Litwy przyjeżdżają do Polski, żeby tankować, bo u nas paliwa są tańsze. oprac. Lidia Lemaniak

WARSZAWA

Monokulary dla pograniczników



Straż graniczna kupiła 50 monokularów termowizyjnych, które mają umożliwić funkcjonariuszom obserwowanie terenu niezależnie od pogody i pory dnia. Nowe monokulary zostaną być wydawane do służby w przyszłym tygodniu. Koszt ich zakupu to 2,3 mln zł. Ich zaletą jest lekkość i mobilność.

ŚRODOWISKO

Lepsze powietrze w Rybniku

Średnioroczne stężenie pyłu zawieszonego PM10 w powietrzu osiągnęło w minionym roku najniższy wynik w kilku-nastoletniej historii pomiarów w Rybniku - podał tamtejszy magistrat. Według samorządu to efekt antysmogowych działań miasta i jego mieszkańców. Według danych miasta jego mieszkańcy złożyli najwięcej w Polsce wniosków do ogólnopolskiego programu Czyste Po-

wietrze - od września 2018 roku do września 2022 r. 5246 wniosków, dzięki czemu pozyskali 66,5 mln zł dotacji i 2 mln zł pożyczek na wymianę źródeł ciepła i termomodernizację. Samorząd inwestował w swój zasób mieszkaniowy i budynki użyteczności publicznej (m.in. termomodernizacja i wymiana źródeł ciepła). oprac. WS

WASZYNGTON

Władze Stanów Zjednoczonych odniosły się do wizyty skrajnie prawicowego ministra bezpieczeństwa narodowego w nowym rządzie Izraela, Itamara Ben Gwira, na jerozolimskim Wzgórzu Świątynnym, gdzie znajduje się m.in. meczet Al-Aksa - jedna z najważniejszych świątyń muzułmańskich na świecie. USA wezwały rząd Izraela do spełnienia obietnic dotyczących utrzymania historycznego status quo miejsc świętych dla obu religii.

”

„Ta wizyta ma potencjał do zwiększenia i sprowokowania przemocy. (...) Jesteśmy tym głęboko zaniepokojeni

Ned Price, rzecznik Departamentu Stanu USA

Rząd nie zrezygnuje ze starań o reparacje wojenne od Niemiec

Anna Nagel
Warszawa

Według rządu RFN sprawa reparacji i odszkodowań za straty wojenne pozostaje zamknięta, a rząd niemiecki nie zamierza podejmować negocjacji w tej sprawie.

- Negatywna odpowiedź MSZ Niemiec na notę rządu RP dotyczącą niemieckich odszkodowań dla Polski z tytułu strat poniesionych przez nasz kraj podczas II wojny światowej budzi rozczarowanie, ale wzmacnia determinację, by kontynuować wysiłki w tej sprawie - powiedział w komentarzu dla PAP i IAR ambasador RP w Berlinie Dariusz Pawłoś.

We wtorek podczas konferencji prasowej wiceszef Ministerstwa Spraw Zagranicznych Marcin Przydacz zapowiedział zwrócenie się do sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa, przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ Csaby Korosiego, przewodniczącego Rady Praw Człowieka ONZ Vaclava Baleka oraz do Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw praw człowieka Volkera Tuerka z prośbą o wsparcie działań na rzecz uzyskania przez Polskę odszkodowań wojennych od Niemiec za straty wyrządzone w okresie II wojny światowej.

Z kolei, jak powiedział w środę wiceminister resortu Paweł Jabłoński, odpowiedź Niemiec na notę polskiego MSZ



FOT. WIESŁAW OSIĆ/ARCHIWUM PAŃSTWOWE

Polskie władze nie są zaskoczone odpowiedzią Berlina i zapowiadają, że sprawa odszkodowań jest otwarta

„jest dowodem bardzo daleko idącej arogancji”.

„Jeżeli państwo odpowiedzialne za te zbrodnie, za wymordowanie prawie 6 mln ludzi, za zniszczenie całego kraju, za grabież majątku narodowego, dóbr kultury, mówi dzisiaj, że sprawa jest zamknięta, a nigdy nie wypłaciła odszkodowań, to świadczy właśnie o arogancji, o cynizmie - powiedział Jabłoński.

Według niego odpowiedź na polską notę będzie dla Niemców „ogromnym problemem i powodem bardzo poważnego wstydu na arenie międzynaro-

dowej”. - My na pewno będziemy o tym bardzo głośno mówili. Nie może być tak, że państwo, które chce przedstawiać się jako państwo praworządne, które broni prawa międzynarodowego - Niemcy cały czas tak o sobie mówią - udaje, że sprawy nie ma - podkreślił wiceminister.

1 września zaprezentowano raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej. 3 października minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau podpisał notę dyplomatyczną do strony

niemieckiej, dotyczącą odszkodowań wojennych. Polska domaga się w niej m.in. odszkodowania za straty materialne i niematerialne w wysokości 6 bilionów 220 miliardów 609 milionów złotych i zrekompensowania szkód.

Szefowa MSZ Niemiec Annalena Baerbock, odnosząc się do wystosowanej przez Polskę noty, oświadczyła podczas ostatniej wizyty w Warszawie na początku października, że „kwestia reparacji z punktu widzenia rządu federalnego jest kwestią zamkniętą”.

Jak stwierdził na antenie Polskiego Radia minister rolnictwa i rozwoju wsi Henryk Kowalczyk, „trudno się było spodziewać innego stanowiska”.

- To nie znaczy, że sprawa jest zamknięta dla Polski. Będziemy nadal kontynuować problem reparacji wojennych, jednak nie otrzymaliśmy z tego tytułu żadnego zadośćuczynienia, stąd są jeszcze inne fora międzynarodowe, m.in. ONZ. To, że Niemcy odmawiają, to ja się wcale nie dziwię. To nie znaczy, że kończą się nasze starania w tym zakresie - zaznaczył Kowalczyk. Dodał, że na forum Unii Europejskiej ten temat też „będzie prawdopodobnie podejmowany”. - Chociaż tutaj nie spodziewam się wielkich sukcesów, jeśli chodzi o Unię Europejską w tym wydaniu, w jakim jest, ale temat powinien być nadal kontynuowany - przekonywał Kowalczyk. PAP

Rosjanin i Białorusin odpowiedzą przed sądem za szpiegostwo na rzecz rosyjskiego wywiadu GRU

Karolina Wrońska
Warszawa

Akt oskarżenia do Sądu Okręgowego w Białymstoku skierował 30 grudnia 2022 roku Wydział do spraw Wojskowych Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Prokurator oskarżył w nim obywatela Rosji oraz obywatela Białorusi za prowadzenie od 2017 roku do kwietnia 2022 roku działalności szpiegowskiej

na rzecz rosyjskiego wywiadu wojskowego. - Obaj zostali zatrzymani w kwietniu 2022 roku - przypomniła prokurator Aleksandra Skrzyniarz.

- W oparciu o materiały zgromadzone przez Służbę Kontrwywiadu Wojskowego oraz materiał zgromadzony w toku śledztwa ustalono, iż brali oni udział w działalności rosyjskiego wywiadu wojskowego poprzez rozpoznawanie obiektów wojskowych mających krytyczne znaczenie dla

obronności RP, a także poprzez pozyskiwanie informacji o zdolności bojowej, morale i funkcjonowaniu ich jednostek, w tym w czasie zagrożenia, a następnie przekazywanie wyżej wymienionej służbie wywiadowczej uzyskanych informacji - wyjaśniła prokurator.

Według ustaleń śledczych obaj oskarżeni przebywali w Polsce legalnie. - Obywatel Białorusi, początkowo studiując na jednej z białostockich uczelni wyższych, a następnie

podjęjąc pracę przy organizacji szkoleń spadochronowych, nawiązywał kontakty, w tym towarzyskie, co wykorzystywał przy prowadzonej działalności na rzecz rosyjskiego wywiadu wojskowego. Drugi z oskarżonych, wykonywał czynności na rzecz wywiadu rosyjskiego pod pozorem prowadzonej działalności kulturalnej oraz turystyki - przekazała Skrzyniarz. Od czasu zatrzymania obaj oskarżeni przebywają w areszcie. PAP

PGE Polska Grupa Energetyczna powiększy się o PKP Energetyka

Wzmacniamy bezpieczeństwo
energetyczne Polski.



Kraje Unii chcą testów na covid przed wyjazdem z Chin do Europy

Karolina Wrońska
Bruksela

Państwa UE uzgodniły skoordynowane podejście do zmniejszającej się sytuacji związanej z COVID-19 w Chinach.

Do uzgodnień doszło na posiedzeniu unijnego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Zdrowia (HSC).

W stanowisku proponuje się środki dotyczące: higieny osobistej i środków zdrowotnych dla podróżnych (w tym zalecane noszenie maseczek podczas lotów z Chin); monitorowania ścieków w samolotach; nadzoru genomicznego na lotniskach oraz wzmożonego monitorowania i sekwencjonowania; zwiększonej czujności UE w zakresie testów i szczepień; dyskusji na temat potrzeby wstępnego

badania pasażerów z Chin przed odlotem. Przytłaczająca większość krajów opowiada się za obowiązkowymi testami przed wyjazdem z Chin - podała KE. Liczba zachorowań na COVID-19 w Chinach osiągnęła rekordowy poziom. Szczyt przypadł na 2 grudnia 2022 r.

W ciągu ostatnich trzech tygodni zachorowalność jednak spadła, prawdopodobnie - zdaniem ECDC - również ze względu na mniejszą liczbę przeprowadzanych testów.

W związku ze zniesieniem obostrzeń przez Pekin i dużą falą infekcji w Chinach wymóg testów na COVID-19 przed wylotem lub po przylocie z tego kraju wprowadziły m.in. Stany Zjednoczone, Japonia, Korea Płd., Francja, Włochy i Wielka Brytania.



Pekin krytykuje Zachód za stosowanie nieuzasadnionych jego zdaniem restrykcji wobec podróżnych z Chin

Sojusz smoka i niedźwiedzia? Dlaczego Xi nie zostawi Putina

Grzegorz Kuczyński
Moskwa/Pekin

Wojna z Ukrainą i jej konsekwencje dla relacji Moskwy z wolnym światem zwiększyła zależność Rosji od Chin - zarówno politycznie, jak i gospodarczo.

Głównym symbolem uznania się za młodszego partnera Pekinu było spotkanie Władimira Putina z Xi Jinpingem w Samarkandzie jesienią 2022 roku. Osłabiona wojną i sankcjami Rosja jest wartościowym aktywnym dla Państwa Środka, ale klęska Kremla nie jest absolutnie w interesie ChRL.

Władze Chin nie potępiły rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie i wzbraniają się przed nazywaniem jej „wojną” czy „inwazją”. Sprzeciwiają się również nakładanym na Moskwę sankcjom. Jednocześnie Chiny unikają takiego ekonomicznego zaangażowania, które naraziłoby ich firmy na sankcje. Póki co, nic nie wiadomo też o tym, by ChRL przekazywała Rosji w trakcie obecnej wojny materialną pomoc wojskową. Mówiąc krótko: Chiny pomagają Rosji tylko w takim stopniu, który nie zaszkodzi ich interesom i relacjom z Zachodem.

21 grudnia Xi Jinping przyjął w Pekinie byłego prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa. Można zapytać: jak to, prezydent przyjmuje wice-



Podczas ostatniej rozmowy Putin wezwał Xi Jinpinga do zacieśnienia współpracy wojskowej między państwami. Chiński przywódca nie wspominał o tym publicznie

szefa Rady Bezpieczeństwa? Otóż od strony protokolarnej załatwiono to „po linii partyjnej”. Spotkali się po prostu szefowie partii rządzących w Chinach i w Rosji - Komunistycznej Partii Chin i Jednej Rosji. To na zaproszenie KPCh Miedwiediew przyleciał do Pekinu. Ta wizyta Miedwiediewa świadczy o wzroście jego politycznego znaczenia w Moskwie, ale szef jest jeden. 30 grudnia prezydent Rosji rozmawiał online z Xi Jinpingem.

Podczas wspomnianej rozmowy Putin wezwał chińskiego przywódcę do zacie-

śnienia wojskowej współpracy między krajami. Chiński prezydent nie wspominał natomiast publicznie o współpracy wojskowej z Rosją. To znaczące, ale też nie zaskakujące. Współpraca wojskowa i wojskowo-techniczna, będąca ważnym elementem dwustronnych re-

Chiny sprzeciwiają się nakładanym na Rosję sankcjom, ale unikają zaangażowania, które naraziłoby na straty chińskie firmy

lacji Rosji i Chin, stała się bowiem trudniejsza wraz z wybuchem wojny w Ukrainie. Wydaje się, że Chiny będą nadal oferować wsparcie retoryczne dla Rosji, ale praktyczne wsparcie wojskowe i ekonomiczne jest mniej prawdopodobne. USA wielokrotnie ostrzegali Chiny, że to spowoduje amerykańskie sankcje. W obecnej niezbyt łatwej sytuacji gospodarczej Pekin wolałby tego uniknąć. Chiny wiedzą jednak, że nawet za niewiele będą w stanie uzyskać ustępstwa od zdesperowanej i pozbawionej pieniędzy Rosji.

Systemy Patriot dotrą na Ukrainę tak szybko, jak to możliwe

Anna Nagel
Kijów

Przygotowania do przekazania tej broni już się rozpoczęły - powiedział w środę podczas briefingu online minister spraw zagranicznych Ukrainy Dmytro Kułeba.

„Ubiegły rok zakończył się rewolucyjną decyzją o przekazaniu Ukrainie amerykańskich systemów Patriot, którą uzgodnili przywódcy Ukrainy i USA, Wołodimir Zełenski i Joseph Biden (...). Spodziewamy się, że Patrioty zostaną uruchomione jak najszybciej” - oświadczył Kułeba, cytowany przez agencję Interfax-Ukraina.

W grudniu USA ogłosiły kolejny pakiet pomocy wojskowej dla Ukrainy o wartości prawie 2 mld dolarów, w którym znalazła się pierwsza bateria systemów obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej Patriot.

Wcześniej informowano, że ukraińscy żołnierze rozpoczęli już szkolenie z obsługi tych systemów.

Tymczasem jak przyznał właściciel Grupy Wagnera Jewgienij Prigożyn, jego najemnicy nie są w stanie przełamać ukraińskiej obrony w Bachmucie w obwodzie donieckim, na wschodzie Ukrainy; winą za to Prigożyn stara się obarczyć rosyjskie ministerstwo obrony - ocenia w najnowszym raporcie Instytut Studiów nad Wojną.

Amerykański think tank przypominał, że według Prigożyna operacje ofensywne są okupione wysokimi stratami w ludziach, ponieważ „każdy dom w Bachmucie jest „fortecą”, Ukraińcy mają linie obronne co 10 metrów, a siły rosyjskie muszą zdobywać budynki po budynku”. W ocenie ISW jest to znaczący zwrot w wypowiedziach Prigożyna,



Rosyjskie operacje ofensywne są okupione wysokimi stratami w ludziach, bo wiele domów to „fortece”

który po raz pierwszy powiedział, że Grupa Wagnera w Bachmucie nie posuwa się do przodu. Taka retoryka jest prawdopodobnie ukierunkowana na to, by niepowodzeniami Grupy Wagnera w zajęciu Bachmutu obarczyć rosyjski re-

sort obrony i rosyjski przemysł zbrojeniowy, a tym samym uwolnić się od odpowiedzialności za niepowodzenia - uważają analitycy ISW. Najemnicy mieli powiedzieć Prigożynowi, że nie byli w stanie przebić się przez ukraińskie linie

w Bachmucie z powodu niewystarczającej ilości pojazdów opancerzonych i amunicji.

Prigożyn jest biznesmenem blisko związanym z Władimirem Putinem. Zasłynął m.in. jako właściciel firmy dostarczającej catering na Kreml, a także nieformalny patron internetowych farm trolli.

W najnowszym opracowaniu ISW zwraca też uwagę na narastającą w Rosji wewnętrzną krytykę ze strony opiniotwórczych blogerów. Jeden z nich stwierdził, że propozycje ministra obrony Siergieja Szojgu dotyczące utworzenia pięciu nowych dywizji artylerii oraz niedawne utworzenie dywizji artylerii w 2. Korpusie Armijnym Ługańskiej Republiki Ludowej (LNR) będą marnotrawstwem personelu i amunicji, jeśli rosyjskie ministerstwo obrony będzie szkolić wyłącznie artylerzystów. Inny bloger argumentuje, że skierowanie

czołgisty lub artylerzysty do służby w charakterze zwykłego żołnierza piechoty jest zbrodnią, jakiej nie popełniali nawet radzieccy dowódcy w najtrudniejszych dla ZSRR miesiącach II wojny światowej w 1941 roku. Porównał obecną sytuację do wydarzeń z 2015 roku, kiedy to skierowanie artylerzystów do oddziałów piechoty w operacji zdobycia Debalewa w obwodzie donieckim doprowadziło do śmierci 80 procent składu osobowego i przekonuje, że dowódcy, którzy podejmują takie decyzje, powinni odpowiadać karnie - napisali analitycy.

ISW podkreśla też, że krytyka rosyjskiego resortu obrony ze strony blogerów nasila się w związku ze źle przeprowadzoną mobilizacją, co przekłada się na niezdolność rosyjskiej armii do osiągnięcia jakiegokolwiek sukcesu operacyjnego na Ukrainie.

tygodnik **Regionów**

Czwartek-piątek, 5-6.01.2023

ROZMOWA

Rosjanie wierzą w oficjalną propagandę - mówi prof. Robert Kuśnierz **str. 10**

SPOŁECZEŃSTWO

Czy turysta zapłaci za polegiwanie na plaży? **str. 11**

NAUKA

Akademia Pomorska szuka swego miejsca w biznesie **str. 12**

HISTORIA PRL-U

Mikołaj z fałszywą brodą budził strach, ale paczki kusiły **str. 14**



FOT. RADEK KOLESIK

Tak wykuwa się Osu-no seishin - duch wytrwałości

Zajrzeliśmy do BURU Klubu Karate Kyokushin w Sianowie. Wyszliśmy stamtąd cali, bo uczniowie wiedzą, czym są zasady Przysięgi Dojo **str. 13**

Zachowaj czujność. Wróg nadaje

Grzegorz Hilarecki
Ślupsk

Pierwszą ofiarą wojny jest prawda - przekonuje sowietolog Robert Kuśnierz, profesor w Instytucie Historii Akademii Pomorskiej w Ślupsku.

Prowadzi pan badania sowieckiej i rosyjskiej propagandy, więc to pana można zapytać, czy w świetle narracji państwowych mediów w Rosji najeżdża tę wojnę wygrywa czy przegrywa - To ciekawe pytanie. Można powiedzieć tak, że zgodnie z rosyjską propagandą Rosja tej wojny co najmniej nie przegrywa. Do 11 listopada, gdy wojska rosyjskie musiały opuścić Chersoń, dominowała narracja o zwycięstwach. Mówiono i pisano o konsekwentnie realizowanej „operacji wojskowej” zmierzającej - być może powoli - do zwycięstwa, tzn. do zbliżania się z każdym dniem do postawionego przez Putina zadania przeprowadzenia „denazyfikacji” i „demilitaryzacji” Ukrainy. Ostatnio zaczęto dodawać kolejny cel - zapewne mało ludzi o tym słyszało - „desatanizacja” Ukrainy. Opuśczenie Chersonia 11 listopada było wręcz szokiem dla części rosyjskiej opinii publicznej. Niektórzy znani dziennikarze zaczęli nawet krytykować wcześniejszą bezkrytyczną narrację o „utrzymywaniu sytuacji pod kontrolą”. Pojawiły się głosy, że wprowadzano Putina w błąd, kreśląc zbyt optymistyczne obrazy sytuacji na froncie. Jeden ze znanych rosyjskich dziennikarzy, Maksim Jusin, powiedział nawet, że Rosjanie sami stwarzają powody do tego, żeby z nich drwiono. Podawał przykład, jak po opuszczeniu przez Rosjan Chersonia Ukraińcy zrywali bilbordy z napisami „Z Rosją na zawsze”, a następnie przerabiali ten napis w różnego rodzaju memach na „Z Rosją do listopada”. W języku rosyjskim to się rymuje. Buńczuczne wypowiedzi niektórych rosyjskich polityków i dziennikarzy o dojeściu do granicy z Polską, a nawet dalej, określił mianem „pięknej bajki”, a ludzi wygłaszających tego typu opinie nazwał kłaukami. Jednak takie głosy zniknęły w dominującej narracji o „taktuicznym wycofaniu się i przegrupowaniu wojsk”, zwłaszcza płynącej z Kanału Pierwszego i Rosija 1. Wycofanie się z Chersonia nie było tzw. tematem dnia w rosyjskiej propagandzie. Jeżeli chodzi o informacje z frontu, eksponowano wiadomości

o „sukcesach” na kierunku donieckim, zwłaszcza w walkach o Bachmut, nazywanym przez Rosjan Artiomowskiem. Ten sukces był taki, jak w I wojnie światowej. Za wielką cenę niewielkie przesunięcie frontu lub obrona pozycji.

To teraz Rosjanie walczą także o desatanizację Ukrainy? Ki diabeł? O „denazyfikacji” i „demilitaryzacji” Ukrainy jako celach wojny, a według Rosjan „specjalnej operacji wojskowej”, zapewne wszyscy słyszeli. Ale od pewnego momentu, czyli gdy przyszły niepowodzenia na froncie, zaczęto doszukiwać się innych celów. Coraz częściej zatem przedstawia się Rosję jako ofiarę agresji kolektywnego Zachodu z powodu jej rzekomej pielęgnacji wartości tradycyjnych. W tym kontekście trzeba rozpatrywać niedawno uchwaloną przez Dumę ustawę o całkowitym zakazie „propagandy LGBT”. Propagandyści zaczęli mówić, że Rosja walczy z satanizmem, zdobywając dla siebie rzekomo przyczółki także na Ukrainie. Ramzan Kadyrow nazwał „specjalną operację wojskową” - „świętą walką z satanistami”. Pomocnik sekretarza Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, Aleksiej Pawłow, oświadczył, że Ukrainę należy także „desatanizować”. Zdobywca Oscara, reżyser Nikita Michalkow, w swoim programie autorskim w telewizjach „Rossija 24” i „Spas TW” często podkreśla znaczenie „rosyjskiego mesjanizmu” broniącego rzekomo wartości chrześcijańskich i przeciwstawiającego się „złemu satanistycznemu Zachodowi”. W tej sprawie wypowiedział się również Putin. 30 września 2022 r. w swoim przemówieniu podczas ceremonii podpisania umów o przyłączeniu okupowanych terytoriów do Rosji nazwał „dyktaturę zachodnich elit” „jawnym satanizmem”. To, że zachodnie elity w większości są na bakiem z wartościami chrześcijańskimi to jedno, ale kreowanie się na obrońcę chrześcijaństwa i pogromcę szatana przez człowieka, który wielokrotnie biadał nad „tragedią” rozpadu Związku Radzieckiego, jest wyjątkowo mało przekonujące i koniunkturalne. Przecież ZSRR był totalitarnym, ateistycznym krajem, w którym w wyniku realizowanej ideologii komunistycznej wymordowano miliony ludzi, w tym wielu duchownych i wierzących, bezwzględnie zwalczającym nie tylko chrze-



Dr hab. Robert Kuśnierz, sowietolog, zajmuje się także dyplomacją i wywiadem wojskowym w II RP

ścijaństwo, ale i wszelkie inne religie! Tym niemniej propaganda wzmocniła ten przekaz, teraz akcentuje ona walkę nie tylko z „neonazistami”, ale i „satanistami” z Zachodu. Ostatnio zaczęła pojawiać się również teza, że celem Zachodu jest zniszczenie prawosławia, oczywiście tego podległego patriarchatowi moskiewskiemu w ogóle, a na Ukrainie w szczególności.

A jak przedstawiana jest Polska?

Analizując wątki polskie od początku wojny. Jeśli mówimy o najważniejszych rosyjskich telewizjach i prasie wraz z portalami internetowymi, to nie ma dnia, by o Polsce się tam nie mówiło czy nie pisało. Są emitowane specjalne programy historyczne i publicystyczne poświęcone naszemu krajowi. Teraz Rosja jest państwem, gdzie nie ma w zasadzie wolnych mediów, ostatnia niezależna gazeta - „Nowaja Gazieta” kierowana przez noblistę Dmitrija Muratowa - została pod byle pretekstem zlikwidowana podczas wojny. Wcześniej zamknięto nawet zasłużony dla prawdy historycznej Memoriał. Obecnie przekaz, który otrzymuje zwykły Rosjanin, jest tylko oficjalną propagandą. On dowiaduje się z niej, że Rosja jest ostoją cywilizacji, walczy z NATO i z kolektywnym Zachodem. O Polsce mówi się głównie jako „wiecznie rusofobicznym kraju”, który nie pogodził się z utratą swojej mocarstwowej pozycji, głównie z powodu

przegranej rywalizacji z Rosją, i teraz próbuje ją odzyskać. Według rosyjskich propagandystów Polska chce tego dokonać z jednej strony poprzez inicjowanie działań, których celem jest osłabienie, a nawet zniszczenie pozycji geopolitycznej Rosji, a z drugiej poprzez „wchłonięcie” ziem dawnej Drugiej Rzeczypospolitej. Innymi słowy, rosyjscy propagandyści w czasie rosyjskiej agresji na Ukrainę, kiedy Putin ogłasza przyłączenie części jej terytoriów, twierdzą, że to Polska jest agresorem, gdyż jakoby planuje aneksję Lwowa i dawnych Kresów. Idźmy dalej. Po tragedii w Przewodowie oskarżano Polskę o próbę wciągnięcia świata w III wojnę światową. Od jesieni często wspomina się o tzw. polskich najemnikach, którzy rzekomo w dużej liczbie mają walczyć po stronie ukraińskiej. Kilka dni temu podano informację, że 1200 „polskich najemników” jakoby zginęło na Ukrainie. Oczywiście nie ma żadnych przekonujących dowodów na prawdziwość tych informacji, a wręcz sugeruje się, że zaczerpnięto informacje z „polskich źródeł”, którymi są prokremlowskie portale niemające nawet polskiej domeny.

Dwa motywy propagandowe, czyli Wołyń i Lwów, od wybuchu wojny trafiają masowo do polskich mediów społecznościowych. Czy to na Polaków działa?

Kwestia rzezi wołyńskiej oraz wydumanej przez rosyjskich propagandystów tzw. aneksji

Lwowa to dwie różne sprawy. W sprawie Wołynia Rosjanie od marca publikują różne dokumenty archiwalne. Nie sądzę, aby były nieprawdziwe, chociaż niewiele wnoszą do historiografii. Są kolejnym źródłem do znanej i udokumentowanej historii przebiegu bestialskich mordów popełnionych przez ukraińskich banderowców na polskiej ludności cywilnej. Oceniając taką aktywność, należy mieć na uwadze całość rosyjskiej polityki historycznej. Wspominałem o zlikwidowaniu Memoriału, który, notabene, otrzymał w tym roku Pokojową Nagrodę Nobla. Trzeba przypomnieć o nowelizacji rosyjskiego kodeksu wykroczeń administracyjnych z kwietnia tego roku, gdzie przewidziano nawet kary aresztu za utożsamianie niemieckiego reżimu nazistowskiego z sowieckim komunistycznym. Kolejnym stałym elementem w rosyjskiej narracji historycznej jest swoisty dogmat, że Polska została „wyzwolona” przez ZSRS od faszystów, a jednocześnie unika się tematu współpracy Sowietów z Hitlerem. Jeżeli mamy pełen obraz rosyjskiej polityki historycznej, to widzimy prawdziwe cele tej „nagłej troski” o prawdę historyczną w sprawie rzezi wołyńskiej. Jest to ewidentny zabieg Moskwy w celu zasiania zamętu. Zresztą nawet w tematyce nawiązującej do Wołynia pojawiają się także ordynarne kłamstwa, jak choćby przypisywanie prezydentowi Andrzejowi Dudzie „dziadka z UPA”. Albo niedawne przerozbielenie zdjęcia Mateusza Morawieckiego składającego wieńiec przed pomnikiem ofiar Wielkiego Głodu z lat 1932-33 na zdjęcie polskiego premiera rzekomo oddającego hołd Stepanowi Banderze przed jego pomnikiem. Pragnę podkreślić, iż w tym momencie oceniam rosyjskie wykorzystywanie zbrodni wołyńskiej do swoich bieżących celów, a są nimi sianie zamętu i próba rozbięcia jednolitości sojuszników. W żaden sposób nie oznacza to, że tragedia ta powinna być zapomniana i położona w ofierze nowemu otwarciu w relacjach polsko-ukraińskich. O ile rosyjski przekaz o Wołyniu jest nakierowany na odbiorców polskich, tak przekaz o rzekomej chęci odzyskania przez Polskę Lwowa jest nakierowany na Ukraińców. Cel jednego i drugiego jest ten sam - podsycanie nieufności, prowokowanie wrogości między Polakami i Ukraińcami, z którego korzyści może czerpać Rosja.

Zajmuje się pan zawodowo też czasami sowieckimi, czy przekaz obecnej propagandy rosyjskiej jest podobny do tego sprzed kilkudziesięciu lat?

Oczywiście, że tak. Mechanizmy propagandowe są podobne. Przykładowo w okresie międzywojennym bolszewicka propaganda bez przerwy straszyła, że Polska wraz z innymi krajami szykuje się do inwazji na Związek Sowiecki, że chce dokonać aneksji sowieckich terytoriów będących w przeszłości częścią Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W rzeczywistości to Sowietci dokonali agresji i rozbioru Polski. Dzisiaj z kolei propaganda twierdzi, że Polska chce z powrotem Lwowa i ziem dawnej Drugiej Rzeczypospolitej. Przedstawiano wówczas Związek Sowiecki, a dzisiaj Rosję jako kraj prawie że mlekiem i miodem płynący, który chce zniszczyć „zgniły kapitalistyczny”, a dzisiaj „satanistyczny” Zachód. Można wspomnieć także pseudoreferenda przeprowadzone we wrześniu tego roku na okupowanych terytoriach Ukrainy. Według podawanych przez Rosję danych za przyłączeniem do Rosji miało głosować od 87 do 99 procent ludzi. Te wyniki same w sobie pokazują, że to fałsz przypominający wszelkie pseudowybory organizowane zarówno w Związku Sowieckim, jak i przez Związek Sowiecki na okupowanych terytoriach Drugiej Rzeczypospolitej. Mam na myśli wybory do tzw. zgromadzeń ludowych zachodniej Białorusi i Ukrainy w 1939 r.

Dzięki badaniu tej propagandy można wyciągnąć jakieś wnioski o sytuacji na froncie i w kraju?

Znając mechanizmy manipulacji, można odcodzić z serwowanego przekazu slogany propagandowe i w ten sposób zbliżyć się do poznania prawdy. Każdy historyk wie jednak, że dopiero pełny dostęp do zawartości archiwów daje możliwość odtworzenia obrazu minionych zdarzeń, choć i tak potem wielu badaczy kłóci się o interpretację dokumentów.

A Rosjanie w ten przekaz wierzą?

Jak pokazują badania Centrum Lewady, dla większości Rosjan media państwowe są cały czas źródłem informacji o „najwyższej wiarygodności”.

©©

Morza szum, ptaków śpiew. Płatna plaża pośród drzew

Bogna Skarul
W. Kulig, I. Marciniak

Woliński Park Narodowy planuje pobierać opłaty za plażę w Wiselce, Grodnie II, Grodnie, Świątoujściu i Międzyzdrojach. Mieszkańcy Wiselki mówią wprost: to nas zniszczy.

O możliwości pobierania opłat do tego typu miejsc mówi nowa ustawa o parkach narodowych. Na tej podstawie już jesienią ubiegłego roku Woliński Park Narodowy chciał wprowadzić bilety na wszystkie swoje szlaki, także te, którymi można dojść na plażę. Ten pomysł spał jednak na panewce, bo pomysłodawcy zauważyli, że ustawodawca wykluczył taką możliwość w rozporządzeniu. Zgodnie z nim parki narodowe mają obowiązek wytyczyć bezpłatne szlaki prowadzące na nadmorskie plaże.

- Dlatego to nie będą opłaty za wstęp na plażę, lecz za ich udostępnienie - podkreśla Alicja Łeppek, zastępca dyrektora WPN.

Mają wynosić od trzech do pięciu złotych za osobę. Jednak to na razie tylko propozycja. Najprawdopodobniej Park zdecyduje się na opłatę w wysokości czterech złotych za dorosłego.

Pani dyrektor opowiada też o planach ustawienia biletomatów na plażach w Międzyzdrojach (po wschodniej części od Bazy Rybackiej), Grodnie II, Grodnie, Świątoujściu i Wiselce.

- Choć może zdecydujemy się na zatrudnienie osób, które sprzedawałyby bilety - dodaje. Pomysł ma wejść w życie w sezonie letnim.

Parku turysta ominąć nie może

W Wiselce do WPN należą las, plaża, a nawet mola Bałtyku od brzegu. Nie ma tutaj wielkich hoteli czy apartamentowców. Co prawda prawie 95 procent mieszkańców żyje z turystyki, ale ich dochód jest skromny: z pokoi dla letników, małych pensjonatów czy lokali gastronomicznych.

- Ci od gastronomii mają najgorzej - mówi Krzysztof Kinel, który ma w Wiselce kilka domków campingowych i od lat prowadzi ośrodek Łowiczanka, ale na stałe mieszka gdzie indziej. - Podczas pandemii mieli wszystko zamknięte, a sezon trwa tu praktycznie tylko dwa wakacyjne miesiące. W



Woliński Park Narodowy planuje wprowadzić latem opłaty za korzystanie z plaż na swoim terenie

czerwcu czy we wrześniu przyjeżdżają nieliczni turyści. Nie tak jak w górach, gdzie sezon jest przez cały rok.

Zresztą Wiselka to taka enklawa dla tych turystów, którzy lubią spokój i ciszę. Wolą to niż hotelowe udogodnienia, za które przecież trzeba słono płacić. Bo oni nie mają zasobnych portfeli.

- Boimy się, że płatne plaże mogą zabić nasz biznes. A my tych domów dla letników przecież nie przeniesiemy w inne miejsce - mówi Sylwia Różnicka, właścicielka jednego z nich.

O pomysły wprowadzenia nowych opłat przez WPN mieszkańcy Wiselki dowiedzieli się na wiosnę minionego roku. Od razu zaczęli dopytywać, interweniować, przekonywać. Pisali do gminy Wolin, sołectwa, WPN, posłów z regionu, a nawet do Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

- Tutaj nie ma innej drogi nad morze, jak przez teren WPN - mówią. - Kto do nas przyjedzie, gdy będzie musiał dodatkowo zapłacić za każde wyjście na plażę? I od razu prze-

konują, że 99 procent turystów przyjeżdża tu przede wszystkim po to, aby wygrzać się w słońcu na piasku, a nie spacerować szlakami Parku.

Obiad droższy o 12 złotych

- My mamy swoje koszty - tłumaczy pomysł wprowadzenia nowych opłat Alicja Łeppek, zastępca dyrektora WPN, i opowiada o różnych inicjatywach, które mają uatrakcyjnić szlaki i zachęcić turystów do płatnych wędrowek po Parku. Jedną z propozycji dla tych, którzy nocują w Wiselce, ma być tzw. karnet.

Co na to Wiselka? Jej mieszkańcy, którzy walczą o wycofanie się Parku z nowych opłat, obliczyli, że nawet po wprowadzeniu specjalnego cennika tylko dla ich letników i tak wakacje w Wiselce będą droższe nawet o kilkaset złotych za rodzinę od tych spędzanych kilka kilometrów dalej, w miejscowościach, które nie graniczą z Parkiem.

Pomysł z karnetami nie podobają im się także dlatego, że to na nich spoczywałby obowią-

zek ich rozprowadzania wśród turystów.

- Dlaczego to my mielibyśmy w imieniu Parku pobierać te pieniądze? - pytają oburzeni. Dopytują też o opłaty za poobyty jednodniowe.

- Bo takich przyjazdów mamy sporo - mówią. - Turyści przyjeżdżają do nas tylko na plażę. A po wyjściu idą na rybkę czy lody. Gdy będą jakiegokolwiek dodatkowe opłaty, to oni już do Wiselki nie przyjadą - tłumaczą.

Dyrekcja WPN i na to przygotowała odpowiedź. Planuje wprowadzenie tzw. biletów weekendowych. Mają być ważne od piątku od godziny 14 do niedzieli do godziny 18, a opłata ma wynosić 12 zł za osobę i 6 zł opłaty ulgowej.

- To kto tu przyjedzie na rybkę czy lody, jak „do każdego obiadu” w Wiselce turysta będzie sobie musiał doliczyć te 12 zł? - zastanawiają się mieszkańcy. - Dla czteroosobowej rodziny, czyli dwoje dorosłych i dwoje dzieci, to dodatkowy wydatek 36 zł.

Czego więc chcą mieszkańcy Wiselki?

- Nam chodzi tylko o to, aby bezpłatna była plaża i droga prowadząca nad morze - podkreśla Sylwia Różnicka. - To tylko jeden szlak. Nie mamy nic przeciwko temu, aby wędrowki różnymi innymi szlakami WPN były już płatne.

- Będziemy jeszcze na ten temat rozmawiać z mieszkańcami - kwituje Alicja Łeppek.

Jak to robią po sąsiedzku?

Szymon Birkowski, inspektor z działu logistyki Słowińskiego Parku Narodowego (woj. pomorskie), w pobliżu którego położonych jest kilka turystycznych miejscowości, podkreśla, że z inicjatywy SPN wprowadzono kilka całkowicie bezpłatnych szlaków prowadzących na plażę.

- Tylko dla tych, którzy idą nad morze - zastrzega i dodaje, że jeśli turyści chcą zboczyć z wyznaczonej drogi, to już muszą płacić za wstęp do Parku.

- Bezpłatne przejście na plażę przez Park i bezpłatne plaże to nasz ukłon w stronę miejscowych i turystów. Zależy nam na tym, aby gmina nie miała strat - mówi.

Kiedys to już było i nie wróci więcej?

Starsi czytelnicy pamiętają czasy, kiedy wejście na plażę na polskim wybrzeżu było płatne.

- To były lata 60.-70. XX wieku. Sprzedawano bilety przy wszystkich wejściach. Spora część mieszkańców Darłowa i tak przechodziła przez dziury w płocie i przez wydmy dostawała się na plażę - mówi Leszek Walkiewicz z Darłowa, historyk i podróżnik. Jak dodaje, można było również iść na plażę niestrzeżoną poza miastem, np. w Dąbkach czy Bobolinie.

- Tworzenie płatnych plaż nie ma obecnie sensu. Mogłoby to wywołać protesty, a przecież gminom powinno zależeć na tym, żeby turyści przyjeżdżali i czuli się dobrze w naszym regionie - dodaje.

Płatny wstęp na kołobrzeską plażę dobrze pamięta przewodniczący rady miasta Bogdan Błaszczuk: - Nie osadzę tego dokładnie w czasie, ale to musiała być końcówka lat 80.

Wspomina wygrodzoną płotem plażę centralną, reprezentacyjną, szerokie zejście przed sanatorium Bałtyk, i kiosk, w których trzeba było zapłacić za wstęp. Takie budki stały też przy każdym kolejnym zejściu na plażę.

Obowiązującego wtedy systemu opłat przewodniczący nie pamięta, za to w naszych redakcyjnych archiwach znaleźliśmy wspomnienie zwolnienia od opłat kołobrzeszan. By plażować za darmo, trzeba było jednak pokazać np. dowód tożsamości.

Kołobrzeg nie ma żadnych planów wprowadzenia opłat za wejście na plażę.

- Musi być ogólnodostępna - podkreśla Michał Kujaczynski, rzecznik Urzędu Miasta Kołobrzeg. - Tak stanowią przepisy. Nawet gdy oddajemy jakieś odzinki w dzierżawę, nie polega ona na całkowitym odcięciu jakiegось przestrzeni plaży, tym bardziej odcięciu dostępu do morza.

Ewa Wieczorek z Urzędu Morskiego w Szczecinie twierdzi, że na zachodniopomorskim wybrzeżu Bałtyku nie ma obecnie ani jednej płatnej plaży.

- To własność Skarbu Państwa - podkreśla. - Ale my zajmujemy się tylko ochroną nadbrzeży i ewentualnie możemy opiniować pomysły wprowadzenia płatnych plaż - dodaje. ©

FOT. BOGNA SKARUL

Nauka + biznes = społeczna użyteczność

Alek Radomski
Słupsk

Co łączy panie mające problemy z cerą i rolników, którym dziki rozozały pole? Najnowsze pomysły naukowców z Akademii Pomorskiej. Uczelnia, kiedyś kształcąca głównie nauczycieli, zmienia się w centrum innowacji biznesowych.

Mariaż nauki z biznesem został ujęty w projekt o nazwie Interdyscyplinarny Inkubator Innowacyjności 4.0. Jego celem jest wdrażanie wyników naukowych badań w życie. To opłacalne dla uczelni wyższych. Na przykład budżet Politechniki Warszawskiej z działalności badawczo-rozwojowej (B+R) przekracza subwencje z ministerstwa. Akademia Pomorska też chce zarabiać na swojej działalności pozadydaktycznej. Przykłady?

Na gładką skórę jak znalazł

Żyworódka pierzasta, polski aloes, to skarbnica mikro- i makroelementów. Zawiera mangan, miedź, selen, cynk, bor, glin, krzem, potas, wapń, żelazo i dużo witaminy C. Na liście są też związki polifenolowe, kwasy i witaminy z grupy B. Skąd to wiemy? Między innymi stąd, że roślina wpadła pod lupę naukowców z AP.

- Od dawna interesowałam się sukulentami i roślinami o właściwościach przeciwdziałających przeznaczone dla osób z wrażliwą cerą - mówi dr n. farm. Wioleta Jankowiak, kierownik pracowni kosmologii w Instytucie Nauki o Zdrowiu AP. - Z magister Anną Komorek postanowiłyśmy dogłębnie zbadać żyworódkę pierzastą. Podjęłam też współpracę z doktor Edytą Bartoszewicz z Politechniki Poznańskiej. Badałyśmy tę roślinę na spektrofotometrach, sprawdzając, czy można ją wykorzystać w produkcji preparatów.

Efekt prac to serum zamknięte w 20-milimetrowej buteleczce z pipetą. Na zlecenie zespołu naukowego AP tysiąc sztuk wyprodukował Loton ze Słupska. Preparat jest wskazany dla skóry, która przeszła zabieg kosmologii medycznej, oraz do cery naczynekowej. Ma właściwości podobne do znanego w branży kosmetycznej aloesu i jest już po badaniach aplikacyjnych. Uczelnia prowadzi jeszcze swoje testy na grupie kilkunastu osób, a w planach jest opatentowanie preparatu, docelowa produkcja, a więc i zysk.

- Naszym zadaniem było stworzenie partii wstępnej se-



Dane zebrane przez dron podczas lotu nad zniszczonymi uprawami przekazywane są apce, która oblicza szkody

rum do twarzy z ekstraktem z żyworódki - mówi Mariusz Głaszcz, prezes Lotonu. - Dział technologiczny przymierzył się i zaproponował formułę oraz gotowy produkt. Jeśli wyrób przejdzie wszystkie testy, zostanie skomercjalizowany. Wspólnym naszym celem z Akademią Pomorską jest, aby pojawił się on na półkach.

Na razie to przyszłość, ale, jak nas zapewniono, wcale nie tak odległa.

Rolniku, apkę weź

Na wdrożenie czeka też gotowa aplikacja do szacowania szkód łowieckich. Powstała w zespole, którym kierował dr Grzegorz Diemientiew z Instytutu Bezpieczeństwa i Zarządzania AP. Działa na podstawie opracowanego przez zespół naukowy algorytmu, który przetwarza dane zebrane podczas lotu specjalistycznym dronem.

- Aplikacja ułatwia pracę, bo często trudno ocenić stratę wyrządzoną przez dzikie zwierzę na polu tradycyjną metodą - zaznacza doktor Diemientiew, pasjonat map interaktywnych i droniarz z zamiłowaniem. - Pokazywaaliśmy ją kołom łowieckim, które odpowiadają za wypłacanie odszkodowań, i ubezpieczalniom. Były zainteresowane, bo nasz system i eksperci są precyzyjni.



Serum z żyworódką przygotował słupski Loton

Pornografia stop

Pracownicy uczelni opracowali też aplikację, za pomocą której samorządy czy służby

mogą przekazywać kluczowe dla mieszkańców informacje, a nawet router blokujący z automatu treści pornograficzne

i patostreamy, który przyda się w szkołach czy w domu.

Ciekawie zapowiada się Fo-noStop, prototyp kolejnej apli-

kacji mobilnej dla telefonów, która pozwala na zbadanie stopnia uzależnienia dzieci według metod i wskaźników badawczych AP. Program kontroluje między innymi częstotliwość korzystania ze smartfona, porę, zakres i formy aktywności użytkownika. Sprawdza nawet objawy somatyczne i psychiczne oraz ocenia problemy z tradycyjnymi kontaktami społecznymi. Uczelnia będzie miała wgląd do danych baz z aplikacji, statystyk odwiedzanych stron, czasu spędzanego przed telefonem. Po co jej te informacje? Do pracy badawczej nad fonoholizmem, czyli nałogowym używaniem telefonu.

Akademia szykuje coś jeszcze. Mowa o systemie wspomagania zdalnego nauczania. Za jego sprawą uczeń podczas lekcji przy domowym komputerze będzie mógł korzystać z programów i narzędzi udostępnianych przez nauczyciela lub instruktora. Krótko mówiąc, to komputer w komputerze, który przyda się szczególnie w szkolnictwie specjalistycznym. Aplikacja wypuszczona zostanie jako open-source (za darmo) dla nauczycieli i studentów. Nad jej powstaniem czuwa zespół dr Joanny Grubickiej, kierownik Zakładu Inżynierii Bezpieczeństwa i Ochrony Ludności.

Potrzeba spółki

- Pomysły są pracowników, środki na badania publiczne, a własność intelektualna uczelni - podsumowuje dr hab. Andrzej Urbanek, prorektor ds. kształcenia AP. - Naszym zadaniem jest opatentowanie produktów i zabezpieczenie przed zdublowaniem pomysłów. Druga rzecz to powołanie spółki, która będzie zajmować się komercjalizacją, szukaniem partnerów biznesowych czy ustalaniem zasad i relacji na linii uczelnia-biznes.

Do jej utworzenia obligują uczelnię przepisy. To na spółkę spadnie zadanie przekucia naukowych sukcesów na komercyjny zysk. Jednak głównym celem projektu Interdyscyplinarny Inkubator Innowacyjności 4.0 jest zaangażowanie kadr, aby badania naukowców były użyteczne społecznie. Akademia Pomorska dopiero zbiera doświadczenie w B+R. O jakie fundusze walczy? Granty dla naukowców czy zespołów badawczych sięgały dotychczas od 20 do 55 tysięcy złotych i były finansowane z Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój. ©©

FOT. LUKASZ CAJAP

FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

Niech Moc będzie z wami, karatekami

Joanna Kręzelewska
Sianów

Każdy trening deshi, czyli uczeń, rozpoczyna od pokłonu, holdu dla Przysięgi Dojo. Zasady Dojo, szacunek, dyscyplina, cierpliwość, wierność ideałom - obowiązują karateków nie tylko podczas ćwiczeń.

„Karate jest sztuką i filozofią walki. Nie jest ważna przegrana czy wygrana, ale doskonalenie samego siebie” - tłumaczył Masutatsu Oyama, południowokoreański mistrz karate, twórca karate kyokushin, pełnokontaktowej sztuki walki. Nazwa ta łączy słowa kyoku (biegun, ekstremum, najwyższa ranga) i shin (prawda, rzeczywistość). Tłumaczona jest najczęściej jako ekstremum prawdy lub dążenie do poznania prawdy.

Tajniki tej właśnie sztuki zgłębiają karatecy BURU Klubu Karate Kyokushin, który od 1,5 roku działa w podkoszalińskim Sianowie.

Osu znaczy szacunek

Trening karate różni się od innych sportowych przygotowań. Kiedy wchodzisz do dojo (sala ćwiczeń), wykonujesz ukłon i mówisz „osu”. To słowo wyraża szacunek. Kryje się w nim też cierpliwość, pokora, wytrwałość i siła. Szanujesz salę, ludzi i czas, który spędzasz, trenując.

Porządek wyznacza kolor pasa - wyższym rangom należy się poważanie. Uczeń kłania się mistrzowi, a wspólnie oddają cześć słowom Przysięgi Dojo, która głosi: „Będziemy ćwiczyć nasze serca i ciała dla osiągnięcia pewnego

i niewzruszonego ducha. Będziemy dążyć do prawdziwego opanowania sztuki karate, aby kiedyś nasze ciało i zmysły stały się doskonałe.”

- Zasady Dojo stosujemy nie tylko na sali treningowej, ale też każdego dnia - w szkole, pracy, społeczeństwie. Poszanowanie starszych, pomoc młodszemu, dyscyplina, wierność ideałom, cierpliwość - to nas obowiązuje - podkreśla sensei Michał Bączyk, założyciel BURU Klub Karate Kyokushin.

Sam założył białą karate, mając niespełna sześć lat. Trenuje od lat 23.

- Kiedy byłem młodszy, karate dało mi swego rodzaju opanowanie. Wiadomo, dorastającym chłopakiem targają różne emocje i wpada on na różne pomysły. Pierwsza zasada karate mówi o tym, żeby unikać sytuacji zagrożenia, a dopiero gdy jest to niemożliwe, wykorzystać swe umiejętności w obronie siebie i innych. Ten spokój, pewność i cierpliwość są bezcenne - tłumaczy.

Karate to porządek na treningu i w życiu

Wracamy na salę. Słychać tu miarowe „ichi, ni, san, shi, go”, czyli kolejne liczebniki w języku japońskim. Uczniowie w dyktowanym nimi tempie wykonują ćwiczenia rozgrzewające. Raz po raz słuchają chóralne „osu”.

Kolejne pasy ćwiczą w uporządkowanych rzędach. Porządek. No właśnie.

- Karate uczy uporządkowania życia, swoich spraw, obowiązków. Jestem tego świetnym przykładem - uśmiecha się sensei Michał Bączyk.

Przez 10 lat walczył w kate-



Sensei Michał Bączyk, II dan, to wieloletni członek Kadry Narodowej Polski. Jest absolwentem Uniwersytetu Szczecińskiego, licencjonowanym instruktorem Polskiego Związku Karate, instruktorem samoobrony i fitnessu

goriach seniorskich. Pięć razy w mistrzostwach świata, jest medalistą mistrzostw Europy, mistrzostw Polski, zdobywcą Pucharu Polski.

- To było możliwe, gdy uporządkowałem sprawy zawodowe i naukę. Codzienne treningi, poranne biegi po Górze Chełmskiej, wieczorne zajęcia na sali i siłowni, do tego studia, rodzina - dyscyplina, której uczy karate, pozwala uporządkować życie - mówi.

Walka do granic własnych możliwości

Sensei ma, to rzecz chyba oczywista, czarny pas. Ale ważny jest też stopień osiągniętego mistrzostwa. W karate kyokushin jest bowiem gradacja - 10 stopni uczniow-

skich i 10 mistrzowskich. Michał Bączyk ma tzw. drugiego dana, czyli drugi stopień mistrzowski.

Kolejne stopnie osiąga się po zdaniu egzaminów. Egzamin jest dwuetapowy - pierwszego dnia jesteśmy poddawani próbie wytrzymałości poprzez wielokrotne wykonywanie różnych technik, oceniane są także układy technik obrony i ataku, czyli kata. Drugiego odbywa się wolna walka, czyli kumite.

- Obciążenie jest w niej prawdziwe. W trakcie egzaminów walczymy w ochraniaczach na pięści i nogi, ale ciosy i kopnięcia padają z pełnym impetem. Chodzi o to, aby doprowadzić zdającego do granic swoich możliwości. Masutatsu Oyama

powiadał: „Kiedy nie masz już siły, ale walczysz dalej... Wtedy zaczyna się Kyokushin” - tłumaczy sensei Bączyk. - Natomiast w walce sportowej na zawodach mężczyźni nie używają już tych zabezpieczeń. Obowiązuje tylko ochraniacz krocza. Walka wymaga dużej odporności na ciosy i podniesionego progu bólu. Przygotowanie do takiej rywalizacji nabywa się przez wiele lat. Dzieci i młodzież walczy w pełnym komplecie ochraniaczy, w kasku i ochraniaczu tułowia. Wraz z osiągnięciem odpowiedniego wieku poszczególne ochraniacze są stopniowo zdejmowane.

W szranki z cieniem

Choć układy technik wyglądają jak dopracowana choreo-

grafia, to w walce wszystko jest prawdziwe. Masutatsu Oyama twierdził zresztą, że karate bez walki jest tylko tańcem. Dlatego w trosce o zdrowie zawodników w trakcie walk sportowych wyłączono możliwość ataku na kolana, kregosłup czy uderzeń pięściami w głowę. Zabronione są też ciosy w krocze, czyli krocze. Czy to oznacza, że karate to kontuzjogenna sztuka walki?

- Nie. Śmiem twierdzić, że bardziej kontuzjogenna jest piłka nożna - śmieje się pan Michał.

Zanim jednak uczeń stanie do pierwszej walki, staje w szranki z... cieniem. Najmłodszy, choć walczy twarzą w twarz, nie dosięgają ciosami przeciwników. Prezentują układy technik i różne kombinacje, a sędziowie oceniają, który z nich był lepszy.

- Sam trening dla dzieci jest połączeniem zabawy i elementów karate. Zaczynają od prostych technik, uderzeń i kopnięć, jest też dużo elementów ogólnorozwojowych, kształtujących koordynację ruchową. Złożone układy ruchów doskonalą orientację przestrzenną - mówi sensei.

Najmłodszy zawodnicy mają pięć lat, ale jak wskazuje mistrz, przygodę z karate kyokushin można rozpocząć w każdym wieku. W każdym wieku warto zadbać o ciało, ale też o... głowę. Podstawowe zasady psychologiczne karate wiążą się z koncentracją, poczuciem spokoju i pewności siebie. Z tych właśnie podstaw wyrastają piękne wartości, jak choćby dążenie do ukojenia gniewu. Nie tylko własnego, ale też cudzego.

©P



W sianowskim klubie trenują dzieci od piątego roku życia



Karate zdobywa wielką popularność jako sport wyczynowy, który kładzie nacisk na dyscyplinę duchową w tym samym stopniu, co na odwagę i zaprawę fizyczną

A teraz idziemy po paczuszkę. Mikołaj z socjalnego musiał dać radę

Rajmund Welnic
Sylvia Lis

Gdy zamilkły orkiestry przygrywające do sylwestrowych sałatek warzywnych, w działach socjalnych trwała wyteżona praca. Trzeba było zorganizować „Choinkę” - socjalkarnawał dla dzieci.

Zabawy choinkowe organizowane przez zakłady pracy dla dzieci pracowników zdarzają się i dzisiaj, ale w Polsce Ludowej były wręcz obowiązkowe. Najmłodsi byli nimi niesamowicie przejęci i wyglądali Mikołaja, który często rozdawał paczki z dobrami, których na co dzień nie było na sklepowych półkach. Wtedy czekoladowe batoniki i pomarańcze miały inny niż dzisiaj smak wyjątkowości.

Scenariusz takich imprez w całej Polsce był podobny - gry i zabawy, potem wizyta Mikołaja z workiem prezentów, obowiązkowe pytanie „czy byłeś grzeczny”, no i wyrecytowanie wierszyka lub zaśpiewanie piosenki. Czasy były, jakie były, więc ani profesjonalnych przebrań nie było, ani charakterystyki. W Mikołaja wcielano się więc na różne sposoby - na przykład brodę robiło się z paku lub waty.

Jako kilkulatek dzielnie znosiłem spotkanie z Mikołajem na choinkach w pracy u mamy, która była nauczycielką w Liceum Medycznym w Szczecinku. Atmosferę rozluźniały uczennice popularnego „medyka”, które były pomocnicami



Choinkowa impreza w ZETO, gdzie czasem udało się przemycić Mikołaja z krzyżem na czapie w kształcie biskupiej mitry

gościa w czerwonym kubraku. Pamiętam jednak, że z nerwów, siedząc na kolanach u Mikołaja, za nic w świecie nie mogłem wydusić słowa. Mikrofon pod-

sunięty pod nos, a ja nic. Pustka w głowie i wielka gula w gardle. Niechęć i trema przed publicznymi wystąpieniami zostały mi do dziś.

Wiele dzieci, mimo że paczki nęciły, z płaczem uciekało na widok takich przebrańców lub nie było w stanie się odezwać.

- Tak, dzieci się bały, ale pani Krysia, która się przebrała za Mikołaja, była piękną kobietą - wspomina Władysław Król, szczecinecki fotograf, w tamtych czasach związany z Domem Kultury Kolejarskiego, w którym choinki organizowano na zamówienie różnych firm. - Pamiętam, jak ją przebraлиśmy, broda zrobiona z peruki, było śmiechu co niemiara. Do tego nos malowany szminką. Można się było faktycznie wystraszyć.

Palmę pierwszeństwa przyznajemy jednak Mikołajowi z choinki w ZETO Szczecinek (Zakład Techniki Obliczeniowej), którego mamy na zdjęciu z archiwum Sebastiana Lewczuka. Co ciekawe, czasami

udało się przemycić w czasach realnego socjalizmu i ateizmu prawdziwego świętego Mikołaja, czyli biskupa z początków chrześcijaństwa - z krzyżem i pastorałem.

Uroki styczniowych imprez łączących choinkę z karnawałem pamięta też Sylvia Lis spod Bytowa. Oto jak je wspomina:

- Rankiem po wszystkie dzieciaki przyjeżdżał żuk, musiał obrócić kilka razy, aby wszystkich zabrać. W sali w restauracji gminnej spółdzielni czekał na nas poczęstunek, ktoś puszczał kolędy. Potem przychodził Mikołaj. Wyczytywał wszystkich z nazwiska i wręczał prezenty. Dla mnie ta chwila, kiedy padało moje nazwisko, była traumatyczna. Rówieśnicy byli dla mnie bezlitośni. „Lis kury gryzł, a kurczaki rzucał w krzaki...” - słyszałam. Oczywiście na koniec robiono nam obowiązkowe zdjęcie z Mikołajem, a ten z sali w restauracji pachniał... stęchlizną.

©©



To wtedy jedni uznali, że są urodzonymi mówcami, a inni na całe życie nabyli traumę przed publicznymi występami



Za stroje ludowe miało się pewnie plus u Mikołaja



Jest paczka, udało się!

Arek operował tuszem i piórkiem. Umiał słuchać ludzi

Małgorzata Klimczak
Rozmowa

14 kwietnia tego roku minie 10 lat od śmierci rysownika Arkadiusza Gacparskiego. Z jego żoną, Iwoną Gacparską, rozmawiamy o rocznicowej wystawie.

W tym roku mija 10. rocznica śmierci twojego męża. Postanowiłaś przypomnieć jego twórczość wystawą w Książnicy Pomorskiej. Dlaczego?
Tak, chciałam uczcić pamięć mojego męża, fantastycznego rysownika, cudownego człowieka. Myślę, że niezastąpionego, jeśli chodzi o karykatury i portrety. Miał charakterystyczną kreskę, a jego atrybutami były tusz, piórko i mucha. Był konserwatystą w swoim podejściu do rzemiosła, hołdował swoim mistrzom - jednym z nich był Szymon Kobyliński. Na wystawie chcę pokazać jego talent, niesamowitą trafność postrzegania rzeczywistości. Chcę zrobić tę wystawę przede wszystkim dla Arka, ale też dla naszej córki, bo to właśnie z nią najczęściej wracamy do tych prac i wspominamy

go. Ta wystawa zresztą to jej inicjatywa, bo już dwa lata temu wspominała, że na okrągłą rocznicę powinniśmy coś zorganizować.

Domyślałam się, że tych prac jest bardzo dużo.

Prace Arka można liczyć w tysiącach i wszystkie teraz znajdują się w przysłówowych szufladach. Myślę, że warto je przypomnieć, bo w dalszym ciągu spotykam ludzi - kolegów, koleżanki, przyjaciół - którzy zawsze go wspominają i często mówią do mnie: „Słuchaj, Gacpar by to narysował”. Kiedy przychodzę 1 listopada na jego grób, widzę mnóstwo zapalonych zniczy. I to nie tylko od znajomych, ale, mówiąc dzisiejszym językiem, od jego fanów. Niektóre osoby poznają właśnie przy grobie. To jest dla mnie najpiękniejsze. Dla mojej córki również. Ona ma już 20 lat i ogromną świadomość tego, kim był jej tata. Patrzy na sztukę bardziej świadomie, wiele rzeczy lepiej rozumie, wiele rzeczy docenia. Kiedy w domu rozmawiamy o różnych sprawach, zawsze mówi: „Ciekawe, co by tata powiedział?”.



Arkadiusz Gacparski - autoportret. Więcej prac będzie można zobaczyć na wystawie wspomnieniowej

Jaki klucz przyjęliście, wybierając prace na wystawę?

Będzie trudno. Wystarczy spojrzeć na jeden nurt działalności Arka - portrety i karykatury znanych szczecinian - gabinet osobowości albo raczej osobowości, jak mówił Arek. Tych portretów są setki. Będziemy przeglądać to, co przechowujemy w komputerze, i trzeba będzie wybrać okre-

śloną liczbę, bo przecież sala wystawowa ma określoną przestrzeń. Na pewno będą rysunki satyryczne, znani szczecinianie w karykaturze, projekty scenografii, które Arek robił głównie dla Teatru Polskiego, dla Adama Opatowicza, jednego ze swoich największych przyjaciół. Nie może zabraknąć plakatów. Będą też pejzaże, bo Arek ry-

sował również takie tematy, o czym niewiele osób wie. Rysował lasy, architekturę kościołów, to ma swój klimat. Był też ilustratorem książek i one także się znajdują na wystawie. Ona ma przypomnieć Arka w sposób różnorodny. Jego kreskę, dymki prezentujące jego postrzeganie świata. Portrety zawsze robił piękne, nawet karykatury robił ładne. Karykatura kojarzy się z czymś kabaretowym i brzydkim, a on chciał pokazywać ludzi w karykaturze w sposób śmieszny, ale ładny. Pojawi się też jego twórczość dla dzieci.

Przyjaciele pamiętają o Arku Gacparskim, a zwykli szczecinianie?

Grono osób, które pamiętają, jest bardzo duże. Szczecin pamięta, ale 10 lat to jest mnóstwo czasu, więc ta wystawa to będzie przypomnienie Arka. Wiele osób będzie mogło sięgnąć do fantastycznych wspomnień, wspólnie przegadanych wieczorów, narzekań na rzeczywistość. Dla młodszego pokolenia to może być okazja do poznania twórczości Arka. Obecnie rysowników i karykaturzystów, którzy ry-

suja piórkiem i tuszem, jest niewiele. Mamy grafików komputerowych. Myślę, że dla młodszego pokolenia ta wystawa może też być swego rodzaju nauką.

Czy prace twego męża nie straciły na aktualności?

Nie. Przez 10 lat wiele się zmieniło. Patrząc pod kątem rysunku satyrycznego, Arek naprawdę miałby co rysować, ale 60-70 procent jego rysunków jest, niestety czy stety, wciąż aktualnych. Może nawet dzisiaj są bardziej aktualne niż kiedyś, bo wyobrażania Arka mocno wybiegała w przyszłość.

Ponoć artyści są największymi prorokami...

To jest umiejętność patrzenia na świat, obserwowania go i słuchania ludzi. Z jakiegokolwiek wywodu, który trwał 10-15 minut, on wyciągał jedno zdanie składające się z 2-3 słów i ono potem trafiało do dymka. Czasami ludzie patrzyli na te dymki, łapali się za brzuchy ze śmiechu i pytali go, jak on to wymyślił. A on mówił: „Ja tego nie wymyśliłem, ja to usłyszałem”. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12

Przez internet: ibo.polskajpress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12

Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03

Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, tel. 535-480-794.

INNE

SPRZEDAM 1/2 udziałów w nieruchomości dochodowej, zabudowanej m.in. 2 budynkami pensjonatowymi, zlokalizowane ok. 280m od morza-plaży. Rowy, 600388307

Handlowe

MATERIAŁY OPALOWE

DREWNO do palenia, 792-669-632.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TEUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 501-692-322.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

POŻYCZKI 699186581 Zwycięstwa 140

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ dozorcę (emeryt, rencista). Słupsk, 793399312, 791129258

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA anten i TV, 604-885-366

GK

PRALKI naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

POKRYCIA dachowe, Słupsk,

501942474

REMONTY mieszkań 731 627 916

GK

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Towarzyskie

FAJNA Ewa, 663-092-135.

REKLAMA

0010710835



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie
informuje, że ogłosił**

pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż
nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej działkę
nr 234/18, położonej w Rosnowie, gm. Manowo

Oznaczenie nieruchomości wg danych z ewidencji gruntów, KW	Pow. działki w ha	Termin przetargu/ godzina	Cena wywoławcza nieruchomości netto	Wysokość wadium/ Termin wniesienia
działka nr 234/18 jednostka ewidencyjna: 320904_2, Manowo obręb: 0063, Rosnowo KW nr KO1K/00051043/9	0,0631 ha	15.02.2023 r. godz. 10.00	86.000,00 zł	9.000,00 zł do dnia 9.02.2023 r.

Przetarg odbędzie się w budynku Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie, przy ul. Księcia Sambora 4, w sali nr 13. Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 9.000,00 zł, przelewem na rachunek bankowy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie nr 91 1130 1176 0022 2114 1520 0010 w Banku Gospodarstwa Krajowego, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 9.02.2023 r. z dopiskiem „Przetarg na sprzedaż działki nr 234/18, położonej w Rosnowie”.

Organizator zastrzega, że przysługuje mu prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.

Informacje - Oddział Regionalny Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie, tel. (91) 447 20 29.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie przy ul. Potulickiej 2/ul. Księcia Sambora 4 i opublikowana na stronie internetowej www.amw.com.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Oddział Regionalny AMW w Szczecinie,
70-230 Szczecin, ul. Potulicka 2,
tel. (4891) 447 20 00, fax (4891) 488 47 95,
e-mail: marketing.szczecin@amw.com.pl www.amw.com.pl

stronaZDROWIA

stronazdrowia.pl

czytaj



Historia wyłowiona z otchłani niepamięci. Zobacz. Wzruszysz się. Zapamiętasz

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Mityczny Charon przewoził dusze do krainy śmierci za jednego obola. Ten, który zabrał w podróż na tamten świat 21 harcerzek, był bardzo chciwy. I bezwzględny.

Lipiec 1948 roku. Na obóz harcerski w Gardnie Wielkiej (wówczas Ustronie) przyjeżdża Mała Piętnastka. Nastolatki z 15. Łódzkiej Żeńskiej Drużyny Harcerzek im. „Zośki” bardzo chcą zobaczyć morze. W niedzielę, 18 lipca, mają do niego dopłynąć dwoma łodziami przez jezioro Gardno. Opiekunka, Eugenia Leszewska, która przyjechała z dwoma małymi bratanicami, załatwia rejs z mechanikiem z miejscowego gospodarstwa rybnego. Przesiedleńcem. On angażuje sternika. Też nie stąd. W dwóch łodziach, które mogą pomieścić około 20 osób, na jezioro Gardno wypływa 36 dziewczynek, dwie opiekunki, żony mechanika i sternika oraz obaj mężczyźni. Gaśnie silnik, ło-

dzie idą na dno. Śmierć zabiera 21 dziewczynek i cztery kobiety. 17 grudnia 2022. Nowy Teatr w Słupsku. Na scenie za se-dziowskim stołem pokrytym aktami siedzą dwie harcerki i ich instruktorka. Snują się ich historie, te sprzed tragedii. Ta, która zginie, ma wpojone przez rodziców poczucie obowiązku, jej wiara w Boga jest jej sterem. Zanim utonie, uratuje kilka koleżanek. Dzień wcześniej na ognisku zagra we własnej inscenizacji Wandę, która rzuca się w Wisłę, bo nie chce Niemca. Ta, która przeżyje, to buntownicza łamiąca zasady i dyscyplinę. Chce kochać i bawić się. Z głową pełną marzeń ruszy dalej przez życie naznaczona piętnem śmierci przyjaciółki i koleżanek. Instruktorka to stara panna, która niespełnionymi uczuciami macierzyńskimi obdarza bratanice. Nie uratuje ani ich, ani siebie. To ona umawia rejs z mechanikiem, wchodząc z nim we flirt. Jeszcze oczekuje czegoś od życia, które za chwilę straci.

Jest i on. Mroczny, pokryty cieniem, z boku słuchający



Spektakl „Mała piętnastka - legendy pomorskie” można obejrzeć w Nowym Teatrze w Słupsku w weekend 13-15 stycznia

emocjonalnych opowieści dziewcząt i kobiety. Cynik z przeszłości, która zmusza go do ukrywania się przed ubekami. Chce zarobić. Nie zna jeziora, bierze sternika, który nigdy nie pływał. To dla niego nieważne, chustę z pie-

niędzmi będzie ratował do końca. Jego ludzką twarz widzimy tylko raz - kiedy w odmętach jeziora ginie jego żona.

Są i oni, chociaż nieobecni ciałem. Milczący z dezaprobatą rodowici mieszkańcy wsi. Na-

REALIZACJA

Autor, reżyseria, muzyka: Tomasz Man.
Scenografia: Anetta Piekarska-Man.
Wizualizacje: Zuzanna Piekarska.
Obsada: Mariusz Bonaszewski (gościnnie), Bożena Borek, Anna Grochowska (gościnnie), Katarzyna Pałka. Opieką wokalna: Agata Walczak. Aranżacja utworów muzycznych: Cezary Reinert. Inspicjent: Emilia Zakrzewska. Zespół muzyczny na żywo w składzie: Maciej Młociński - kontrabas, Cezary Reinert - fortepian.

FOT. KAMILA RAUF-GUZINSKA

wet kiedy ostrzegają przed wyprawą, bo Gardno znają i wiedzą, że to jezioro podstępne, nikt ich nie posłucha. To przecież tutejsi, czyli Niemcy. Wojna dopiero co się skończyła.

Spektakl „Mała piętnastka -

legendy pomorskie” to półtóra-godzinna wiwisekcja tragedii. Zbudowana na mocnych kontrastach. Z jednej strony pełne życia i marzeń dziewczęta, z drugiej - umarły za życia mężczyzna. Ruch, emocje, rozdrganie, naiwność kontra cyniczny spokój, bo jakoś to będzie. Nie było jakoś, była śmierć.

Wszystko tu jest spójne, łącznie ze scenografią sali sądowej i muzyką, w której wyko-rzystano harcerskie i obozowe piosenki. Aktorsko trafione w dziesiątkę. Widz siedzi przy-kuty do fotela, targany emocjami i współczuciem. Także wobec tego, który zgotował niewinnym dziewczętom i kobietom straszny koniec. Tragedia w każdym wymiarze - życiowym i teatralnym - nie pozostawia nikogo obojętnym.

Najbliższe spektakle: 13, 14 i 15 stycznia, godzina 19. W niedzielę, 15 stycznia, po spektaklu w kawiarni Nowego Teatru odbędzie się spotkanie z historykiem Tomaszem Urbaniakiem na temat tragedii na jeziorze Gardno. ©©

GDZIE BABA NIE MOŻE, DIABEŁ NIE POMOŻE

BABSKIE GADANIE

Anna Czerny-Marecka



Taka głupia lampa w samochodzie. Zwykły lewy stop. Zgasła i zrób tu coś kobieto, bo za „niemanie świateł” grozi mandat, nie mówiąc o tym, że jakiś kierowca może ci wjechać w kufer, kiedy zahamujesz, a on działającego prawego stopa nie będzie widział. Wale nie w obudowę nic nie daje, chociaż tak kiedyś tata naprawiał telewizor. Widać to nie o obluźowanie chodni, tylko padała ta żarówka i już się nie podniesie.

Dzwonię więc do syna, co bardziej mechanicznie jest kumaty, i pytam, jak to wymienić. Kup nową, wymijaj starą, za instaluj nową - słyszę. No to przecież wiem, bez przesady. Pytanie brzmi nie, co mam zrobić, tylko jak? Dostaję link do filmu na YouTube.

OK, patrzę, rach, ciach, proste jak drut. U twórcy wi-

deo proste, bo ja nie mogę się dostać tam, gdzie według niego powinienam, czyli do lampiego legowiska. Ręka to jeszcze wchodzi, chociaż z trudem, ale jakiś śrubokręt czy co tam jest potrzebne, żeby odkręcić śruby, za diabła zmieścić się nie chce. No i ciemność widzę tylko.

Trudno, dzwonię po mechanikach. Za dwa miesiące, za miesiąc, za tydzień. Cudownie! Co, mam auto za tydzień na tydzień zostawić? Przecież to kwadrans roboty, na YouTube widziałam! Że nie da się inaczej? To ja dziękuję.

I zdarza się cud. W warsztacie jednej ze szkół wymienią. Za darmo i na już. W ramach lekcji praktycznej nauki za wodą. Chłopaki uwinęli się z robotą szybko, chociaż coś tam zdemontować trzeba było. Nawet nie wiem dokładnie, co, bo widok zamazywały mi łzy szczęścia omywające oczy.

To historia sprzed roku, ale często mi się przypomina, gdy natrafiam na problem nie tylko z autem, ale i innymi urządzeniami, a nawet, biedna ja, opakowaniami. Bo los nie obdarzył mnie parą w łapach, a w dodatku sama jak palec zostałam. I nagle proste rzeczy, które zlecało się mężowi, nabrały wymiaru katastrofy życiowej.

Powróć na chwilę do samochodu. Śmieją się mężczyźni z kobiet, że ani marek, ani typów nadwozia nie rozróżniają, kierując się przy wyborze tylko kolorem lakieru i liczbą schowków. Otóż, drodzy panowie, chcecie czy nie, ale jest już nas, kobiet kierowców, prawie tyle, ile was. I nawet wiemy, gdzie jest silnik, a gdzie bagażnik albo wlew do paliwa. Niestety, kiedy coś zaszwanuje, ta wiedza jest średnio przydatna, bo producenci aut chyba z góry zakładają, że ich klienci są mechanikami samochodowymi albo mają takiego pod ręką. Bo co jak co, ale taką żarówkę powinienam sama móc wymienić. Opony nie, bo za duża i za ciężka, ale lampeczka? Hello, producenci aut, nie każcie nam z każdą pierdołą latać do warsztatu!

Albo coś z kuchni, czyli babskiej, ha ha, przestrzeni. Mikser planetarny. Kocham. Odmienił

moje życie. Jednak dlaczego każdą końcówkę muszę z niego wydierać siłą? W starym, taniutkim, był taki przycisk, który te mieszała i trzepaki uwalniał. A tu normalnie jak w bajce o rzepie, którą cała rodzina musiała wyciągać z grządkki.

Opakowania? Podczas świątecznych porządków pootwierałam ich dziesiątki. Aż mnie palce rozboleły, bo środki czystości mają zabezpieczenia przed dziećmi. Słusznie, ale dlaczego niektóre z nich są bardziej niedostępne niż kasy pan-cerne? Może by tak wypuścić serię w opakowaniach dla kobiet o słabych dłoniach?

Już widzę, jak kolega fotoreporter śmieje się i po raz setny mówi, że feminizm kończy się wtedy, kiedy trzeba wnieść lodówkę na pierwsze piętro. Otóż, kolego i koledzy, żaden z was też sam tego nie zrobi. A feminizm ma się w głowie, nie w rękach. Świat rzeczy powinien do tych słabszych rąk się wreszcie dostosować. Państwo producenci, diabeł tkwi w szczegółach. Chyba za mało kobiet testuje wasze wyroby przed wypuszczeniem ich na rynek. Obudźcie się. To ja, wasza klientka! Zaczniemy myśleć, a reszta przyjdzie sama. ©©

KSIAŻKI

Bliscy

Annie Ernaux



BLISCY

Wydawnictwo Czarne. Od wydawcy: „Czy da się uciec od swojego po-

chodzenia? Jak pragnienie awansu społecznego wpływa na kolejne pokolenia? I czy nasze życie mogą kształtować ci, którzy odeszli, zanim się urodziliśmy? Wokół tych pytań krąży rozważania noblistki Annie Ernaux w trzech autobiograficznych prozach składających się na zbiór „Bliscy”. Opowiada o ojcu, matce i przedwcześnie zmarłej siostrze. Niczym archiwista pamięci, opisuje dziedzictwo swoich najbliższych, łącząc kobietę, którą jest teraz, z dzieckiem, którym była w przeszłości”. Nobel zobowiązuje. I ta przejmująca proza jest tej nagrody warta. Czytajcie! (MARA)

Wampirek

Angela Sommer-Bodenburg



Antosia, którego odwiedza Rydygier - 150-letni, a więc młody, wampir. Chociaż śmiesznie okrutnie, Antos się z nim zaprzyjaźnia. Oczywiście musi wcześniej udowodnić, że jego krew nie nadaje się do spożycia. W drugiej części Rydygier postanawia przeprowadzić się do piwnicy domu, w którym mieszka Antos. Oczywiście z trumną. (MARA)

CZYTELNIA

„Gdy wybucha wojna, palą się paragrafy”

To celne spostrzeżenie Henryka Wardęskiego (1878-1951), policjanta, prawnika, ale też pisarza. IPN wznowił właśnie spisane przezeń „Moje wspomnienia policyjne”, których pierwsze wydanie ukazało się w Warszawie w 1925 r. Jak został policjantem? Gdy w sierpniu 1915 r. Rosjanie opuścili Warszawę, a pieczę nad miastem objęła Straż Obywatelska, Henryk Wardęski wstąpił w jej szeregi i pełnił służbę w komisariacie I (dawny lokal cyrku przy Krakowskim Przedmieściu) otrzymawszy legitymację służbową z numerem 29.

Na służbie

„Moje wspomnienia” to drobiazgowy zapis nie tylko kariery autora, ale skarbnica obyczajowych obserwacji. Gdy powstała Milicja Miejska w 1916 r., Wardęski został mianowany podkomisarzem w XI komisariacie. Warto podkreślić, że ogólna liczba członków milicji wynosiła 1525 osób, w tym 45 wyższych urzędników (komisarzy i podkomisarzy), spośród których tylko 25 posiadało wyższe wykształcenie akademickie.

W czasie służby Wardęski nie stronił od takich czynności, jak np. udział w oględzinach miejsc zdarzeń. „Mój komisarz za nic w świecie nie udał się na miejsce zbrodni, lub na miejsce samobójstwa, gdyż trup i krew przerażały go i sprawiały mu mdłości i wstrząs nerwowy” - pisze.

W Prezydium

Pamiętnego 11 listopada 1918 r., wraz ze swoimi podwładnymi, Wardęski zajął siedzibę prezydium niemieckiej policji kryminalnej mieszczącej się w Ratuszu. Milicjanci Miejscy walecznie i z oddaniem brali udział w tym dniu w rozbrajaniu niemieckich żołnierzy na ulicach Warszawy oraz zajmowaniu koszar i innych obiektów. Za to poświęcenie dostał Krzyż Walecznych.

Niebawem też minister spraw wewnętrznych Stanisław Thugutt podpisał dekret nominacyjny nadkom. Henryka Wardęskiego na kierownika Prezydium Policji w Warszawie. Jego władzy podlegała warszawska policja kryminalna, Milicja Miejska i policja obyczajowa.

Z policjanta notariusz

Odszedł ze służby w Policji Państwowej w 1929 r. i otworzył kancelarię notarialną przy ul. Południowej 4 (obecnie ul. Rewolucji 1905 r.) w Łodzi. Prowadzona przez niego kancelaria sporządzała m.in. akta dla Kościoła rzymskokatolickiego w Aleksandrowie, dla firmy R. Biedermann oraz kinoteatru „Splendid”. Łącznie ponad 5,5 tys. aktów notarialnych.

Sprostowanie

W tekście pt. „Chmura radioaktywna płynie nad Polską” z 30.12.2022 znalazło się nieprawdziwe stwierdzenie, sugerujące, iż w książce dr. Kamila Dworacka „W cieniu radioaktywnej chmury. Konsekwencje katastrofy czernobylskiej w Polsce”, udowodniono „spadek liczby mikroorganizmów oraz wielu gatunków stawonogów i grzybów, wśród których znajdują się organizmy odpowiedzialne za prawidłowe funkcjonowanie leśnego ekosystemu.”



Henryk Wardęski,
„Moje wspomnienia
policyjne”, wyd. IPN,
Kraków 2022,
cena 40 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

EDYTA HERBUŚ

Na obcasie w góry

Instagramowy profil tancerki śledzi ponad 250 tys. osób. Nic więc dziwnego, że Herbuś wrzuca nowe posty niemal codziennie. Ostatnio pochwaliła się urlopem w górach. Opublikowała zdjęcie na Kasprowym Wierchu, na którym widać, że jest wystrojona w kozaczki na obcasie i stylowe futerko, a w ręce trzyma elegancką torebkę Chanel. Tym razem fani zareagowali z irytacją, pouczając Herbuś, że to niedopuszczalny strój na górską wycieczkę. „Pięknie, tylko trochę obciach z torebką i w botkach na obcasie w góry, nawet kolejką” - napisała jedna z fanek.

KAROLINA PAJĄCZKOWSKA

Jest mocno energetyczna

Popularna prezenterka TVP Info w ciągu ostatnich kilku miesięcy prowadziła korespondencje z Ukrainy. Tam spojrzała inaczej na swego kolegę ze stacji TVP World - Marcina Tomasza Nowaka. I dziś para jest już zaręczona. - Jestem wulkanem. Jestem mocno energetyczna. Do tej pory każdy mężczyzna chciał mnie ujarzmić. Aż wreszcie znalazł się taki, któremu to imponuje. Będę się więc go trzymać - tłumaczy tygodnikowi „Sieci”. Pajączkowskiej marzy się ślub w Charkowie, gdzie za przyjaźniła się z polskim księdzem. Drugą opcją jest ślub na statku na wodach międzynarodowych, bo ojczym jej narzeczonego jest kapitanem żegluga morskiej. Będzie to drugi ślub prezenterki, mającej za sobą już jedno małżeństwo, którego owocem jest jej mały synek.

SŁAWOMIR ŚWIERZYŃSKI

Zamienił harcerzy na Polaków

Lider grupy Bayer Full ma kłopoty z prawem. Wszystko przez jego wielki przebój „Wszyscy Polacy to jedna rodzina”. Do sądu wpłynęło oskarżenie sugerujące, iż to plagiat utworu „Wszyscy harcerze to jedna rodzina”. Napisał go w 1972 roku Mariusz Gabrych i teraz zarzuca Świe-



Karolina Pajączkowska dzięki wojnie... zaręczyła się z kolegą z TVP World - Marcinem Tomaszem Nowakiem

rzyńskiemu, że wykorzystał i zmienił jego tekst. Jako za doświadczenia żąda 300 tysięcy złotych. Gabrych ma ponoć świadków na to, że jako siedemnastolatek napisał tekst „Harcerskiej rodziny” w czasie nocnej warty na obozie. „Fakt” zapytał lidera Bayer Full, co sądzi o tych oskarżeniach. - O czym? Na głupoty nie odpowiadam - odrzekł Świerzyński.

ALICJA BACHLEDA-CURUŚ

Zmieniła dom

Popularna aktorka zakończyła miniony rok dużą zmianą w swym życiu: przeprowadziła się do nowego domu. Znajduje się on w Los Angeles przy ulicy Mulholland Drive, gdzie za sąsiada będzie miała Jacka Nicholsona. „Super Express” dowiedział się, że dom ma cztery sypialnie, trzy łazienki, salon z kominkiem, dużą kuchnię, taras i basen. Jest warty 3 miliony dolarów, a Bachleda będzie go wynajmowała za 11 tys. dolarów miesięcznie. Aktorka zamieszka w nim nie tylko z synem Henrym, ale również ze swym nowym partnerem i jego córką.

JULIA WIENIAWA

Ciuła grosik do grosika

Celebrytka zarabia więcej na kontraktach reklamowych niż na występach w filmach i na estradzie. „Super Express” wyliczył ostatnio, że Wieniawa zgarnęła w ciągu pierwszych

trzech dni nowego roku ponad milion złotych. Jak to możliwe? Wraz z nowym rokiem wystartowały dwie duże kampanie reklamowe z udziałem aktorki - znanej firmy jubilerskiej i cateringu dietetycznego. To mogło jej przynieść dochód co najmniej dziewięćset tysięcy złotych. Pozostałe sto tysięcy to efekt postów instagramowych i gaży za rolę w serialu „Teściowie”, który niebawem zadebiutuje na antenie Polsatu.

FILIP CHAJZER

Nalał sobie wina

Kilka dni temu prezenter niespodziewanie opuścił studio telewizyjne podczas prowadzenia programu „Dzień Dobry TVN”. Żle się poczuł - i musiał interweniować lekarz. Chwilę potem wyjaśnił wszystko Pudelkowi. - Sytuacja wygląda tak, że wczoraj wieczorem nalałem sobie kieliszek białego wina. Zamiast odłożyć go na szafkę przy łóżku, zostawiłem go na podłodze i o piątej rano, gdy zadzwonił budzik, po prostu na niego nadepnałem. Krew się lała, cała noga poharatana. Próbowałem to opatrzyć, bo jestem profesjonalistą i nie obrażam sobie, żeby nie pojawił się w studiu „Dzień Dobry TVN”. Niestety, z każdą minutą prowadzenia programu czułem się gorzej. Krew lała się z buta. Chajzer został zabrany do lekarza i nałożono mu szwy. Okazało się, że miał dużo szczęścia: odłamek szkła minął ścięgno o 2 mm.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Horoskop dzienny zapowiada małe spięcie z osobą, która usilnie będzie próbowała narzucić Ci swoje zdanie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś radzi zachowywać dystans wobec „błyskotliwych” pomysłów, które mogą przynieść więcej szkody niż pożytku.

Baran (21.03 - 19.04)

Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie zapowiada, że rzucisz się dzisiaj w wir spotkań i ważnych rozmów.

Byk (20.04 - 20.05)

Horoskop dzienny mówi, że dzień będzie dla Ciebie sprawdzianem umiejętności godzenia zwaśnionych stron.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Będzie Ci towarzyszył zmieniny nastrojów. Horoskop na dziś mówi, że emocjonalną huśtawkę przeplacisz zdrowiem.

Rak (22.06 - 22.07)

Musisz dzisiaj podołać dużemu wyzwaniu. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie mówi, że dobrze sobie z nim poradzisz.

Lew (23.07 - 22.08)

Możesz dzisiaj stanąć przed dość trudnym wyborem. Horoskop dzienny radzi przed podjęciem decyzji zasięgnąć czyjejś rady.

Panna (23.08 - 22.09)

Horoskop na dziś mówi, że ktoś będzie próbował zasiać w Tobie ziarno niepewności w sprawie, która wydawała się bardzo czytelna.

Waga (23.09 - 22.10)

Zauważysz zaskakującą przemianę w zachowaniu osoby z najbliższego otoczenia. Horoskop dzienny mówi, że poczujesz zdziwienie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Zrób sobie w weekend Dzień Dziecka i odłóż zaplanowane drobne prace czy porządki. Horoskop dzienny mówi, że to Cię ucieszy.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Horoskop na dziś mówi, że od Twojego zaangażowania będzie zależeć powodzenie działań podejmowanych przez inne osoby.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Będiesz osobą skorą do pomocy innym. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że da się to zauważyć niemal na każdym kroku.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – aforyzm Lecha Nawrockiego.

ROZWIĄZANIE: SKRZYDŁA ROSNĄ MÓZG PTASIEJE.

SKOKI NARCIARSKIE. DAWID KUBACKI WYGRAŁ ZAWODY PUCHARU ŚWIATA W INNSBRUCKU

Granerud najbliżej Złotego Orła

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

WPŚ w Innsbrucku, trzecim konkursie Turnieju Czterech Skoczni, Dawid Kubacki wygrał i zmniejszył stratę do lidera Halvora Egnera Graneruda.

Po dwóch wcześniejszych zwycięstwach w TCS Granerud był w bardzo komfortowej sytuacji, miał w klasyfikacji łącznej aż 26,8 przewagi nad 2. Dawidem Kubackim i 40,1 pkt nad 3. w zestawieniu Piotrem Żyłą. Dla Polaków zmagania w Innsbrucku były więc chyba ostatnią szansą, aby jeszcze liczyć się w walce o główne trofeum - Złotego Orła.

Po wtorkowych kwalifikacjach można było spekulować, czy ich wyniki - Kubacki był 1., Granerud 13. - dają Polakowi jakąś przewagę psychologiczną. Norweg w serii próbnej przed konkursem dał sygnał, że wcale nie przejął się tak wyraźną porażką, poleciał na 129,5 m, miał najlepszy wynik w całej stawce (bez not za styl). Kubacki w tym rankingu znalazł się na 2.

pozycji - 127 m (z 8., niższej belki), a Stoch na 4. (123,5 m, też z niższej belki). To zwiastowało zaciętą walkę o zwycięstwo.

Pierwsza seria śródownego konkursu w Innsbrucku (systemem KO) rozpoczęła się z 9. belki. Swoje zrobili Piotr Żyła (13. pozycja, wygrał bezpośrednią rywalizację z Japończykiem Nakim Nakamura) i Paweł Wąsek (18., był lepszy od Kazacha Daniła Wasiljewa). Granerud poskoku na 123 m, w niekorzystnych warunkach, długo był liderem. W końcówce jednak świetnie zaprezentowali się najgroźniejsi rywale (skakali z obniżonego rozbiegu), spychając go na 6. miejsce.

Tę serię zamykały dwa polsko-polskie pojedynki. Rewelacyjnie spisał się Kamil Stoch (127 m, ostatecznie 3. lokata na półmetku), deklasując Jana Habdasa i potwierdzając, że na skoczni Bergisel czuje się znakomicie (w kwalifikacjach był drugi). Po chwili Kubacki efektownym skokiem - 127 m przy niekorzystnym wietrze - wywalczył 1. miejsce na pół-



FOT. CHRISTOF STACHE/AP/PEAST NEWS

Dawid Kubacki w tym sezonie jest w bardzo dobrej dyspozycji. Regularnie plasuje się na podium konkursów Pucharu Świata, a w klasyfikacji generalnej zajmuje 1. miejsce

metku rywalizacji. Nad drugim Słoweńcem Anze Laniskiem miał 6,9 pkt przewagi, nad Stochem - 9,6 pkt. Co więcej, 6. w stawce Granerud miał o 12,8 pkt mniej, czyli zawodnik z Szalfar w klasyfikacji TCS tym-

czasowo odrobił niemal połowę straty.

Pytanie brzmiało, czy taki, trochę niespodziewany, układ sił walczącym o zwycięstwo w TCS zawodnikom doda skrzydeł, czy wywrze zbyt dużą presję? Grane-

rud odpowiedział w pięknym stylu - poleciał na 133 m, zdecydowanie najdalej ze wszystkich (na ten moment). A skaczący po nim zawodnicy z obniżonej belki nie byli w stanie mu dorównać. M.in. Stoch spadł poza po-

dium, na 5. miejsce (zastąpił go na nim Stefan Kraft).

Kończący konkurs Kubacki też nie „przeskoczył” Graneruda, ale przewaga z pierwszej serii wystarczyła, by odnieść piąte w tym sezonie zwycięstwo. Niemniej pewien niedosyt pewnie jest, bo odrobił w TCS tylko 3,5 pkt do Norwega; łącznie traci nadal dużo - 23,3.

- W drugiej serii mogło być trochę lepiej. Ja jestem zadowolony, pierwsze miejsce zawsze jest fajne - ocenił Kubacki przed kamerą Eurosportu.

Skaczący wcześniej Wąsek i Żyła furory nie zrobili. Ten pierwszy spadł o 2 pozycje, na 20., natomiast „Wewiór”, mimo słabszego skoku, poprawił się o trzy „oczka” - 10. miejsce.

Wyniki WPŚ w Innsbrucku: 1. Dawid Kubacki (Polska) 265,2 (127 i 121,5 m), 2. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 261,7 (123 i 133 m), 3. Anze Lanisek (Polska) 258,8 (127 i 121,5 m), 4. Stefan Kraft (Austria) 255 (129,5 i 125 m), 5. Kamil Stoch (Polska) 249,2 (127 i 121 m)... 10. Piotr Żyła (Polska) 231,5 (120,5 i 119 m), 20. Paweł Wąsek (Polska) 212,8 (119,5 i 111,5 m), 43. Jan Habdas (Polska) 84,5 (106,5 m), 45. Stefan Hula (Polska) 82,7 (102 m).

Kluczem do sukcesu był pokaz polskiego miksta

Piotr Olkiewicz
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski w tenisie wygrała z Włochami 3:2 i awansowała do Final Four turnieju United Cup.

Mikst Iga Świątek - Hubert Hurkacz dał nam w decydującym pojedynku zwycięstwo w ćwierćfinale australijskiej, rozgrywanej po raz pierwszy, imprezy. Nasi dominatorzy bez problemów pokonali włoski duet Camilla Rosatello - Lorenzo Musetti 6:1, 6:2. Już w pierwszym secie szybko dało się odczuć olbrzymią siłę rażenia serwisu eksportowego polskiego duetu oraz wagę retnów.

Tylko na otwarcie pierwszego seta jedyny punkt parze z Italii udało się zdobyć przy podaniu Musettiego. Rosatello rozkojarzona tymi sukcesami wkrótce popełniła proste błędy przy swoich serwisach i po 23 minutach mieliśmy piłkę setową wygraną po błędzie Musettiego.

Krótką przerwa dała szansę na dodatkową mobilizację rywalom, którzy w drugim secie doprowadzili do stanu 2:2. Po wygranym gemie przy serwisie Hurkacza, Hubert zaczął szaleć na korcie i dał naszemu mik-



FOT. PATRICK HAMILTON/AP/PEAST NEWS

W starciu pierwszych rakiet Włoch i Polski lepsza okazała się Iga Świątek

stowi przełamanie na 4:2 przy podaniu Musettiego. Kolejny punkt wywalczyliśmy przy serwisie Igi Świątek i kiedy na pole serwisowe udała się Rosatello czekaliśmy już tylko na szczęśliwe dla naszej ekipy zakończenie rywalizacji.

Wcześniej w grze w meczu z Włochami utrzymała nas

Magda Linetty. Zdając sobie sprawę, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na jej barkach - zaczęła grę z Lucią Bronzetti bardzo spokojna i skoncentrowana. Ku uciesze kapitanatu naszej drużyny, Agnieszki Radwańskiej i jej męża Dawida Celta, precyzyjnie realizowała zadanie doprowadzenia do re-

misu w konfrontacji z ekipą Italii.

W pierwszym secie udało się przełamać serwis rywalki już w czwartym gemie. W szóstym - nastąpiło ze strony Magdy kolejne przełamanie, co dało nam zupełnie komfortowy rezultat 5:1. Linette udało się zamknąć pierwszego seta w czasie 33 minut.

W drugiej odsłonie Włoszka wyszła na kort minimalnie pobudzona, co spowodowało niewielki, ale jednak wzrost poziomu ze strony rywalki. Linette udało się szczęśliwie wygrać czwartego gema, w którym serwis należał do niej. Potem zmuszała rywalkę do gry na swoich warunkach i to był tak naprawdę pokaz siły tenisa granego przez naszą rodaczkę.

Bronzetti wygrała co prawda jeszcze gema na 5:2, ale to było wszystko, na co mogła sobie pozwolić. Magda po godzinie i dwunastu minutach serwowała pierwszego meczbola i błyskawicznie zakończyła pojedynek, wygrywając drugiego seta 6:2.

- Mam doświadczenie z gry w Fed Cup i wiedziałam, jak wiele zależy od tego spotkania. Wiedziałam, że muszę zaprezentować wszystko, co mam najlepszego. Uwielbiam grać dla drużyny, to wyzwala we mnie dodatkową energię. Szkoda, że nie potrafię uzyskać takiego nastawienia w turniejach na co dzień - powiedziała Linette.

Hubert Hurkacz nie dał rady w trzecim starciu w meczu Polska - Włochy Matteo Berrettiniemu. Włoch serwujący momentami z prędkością 218 km/h lepiej wytrzymał wojnę nerwów

i dał ekipie Italii prowadzenie w tym ćwierćfinale. Po pierwszym przegranym secie w drugim to Hubiemu udało się przełamać niewygodnego rywala przy stanie 3:2 i przy serwisie Włocha. W ostatnim gemie Hurkacz miał dwie piłki setowe, ale wszystko zakończył momentalnie pięknym asem. 6:3 w drugim secie po godzinie i dwudziestu minutach gry! W trzecim secie to Berrettini lepiej znosił wojnę nerwów. Przełamał naszego zawodnika przy stanie 2:3. Przy stanie 5:2 dla Italii Hurkacz musiał drzeć o utrzymanie nas w grze. Łatwo zdobył trzeci punkt w tym secie, ale w dynamicznym Włoch wymuszał błędy Huberta. I zakończył rozgrywkę asem serwisowym.

Od porażki zaczął zmagania z Włochami Daniel Michalski. Potem na kort wyszły Iga Świątek i Martina Trevisan. Z osiem lat starszą Włoszką zmierzyła się już m.in. we French Open w 2020 roku, a w środę, podobnie jak wtedy, wygrała w dwóch setach. Tym razem 6:2, 6:4, choć mecz trwał prawie dwie godziny i zwłaszcza w drugim secie był bardzo zacięty.

Półfinały zaplanowano na piątek i sobotę w Sydney, finał - odbędzie się w niedzielę.

SPORT

www.sportowy24.pl

Orest Lenczyk -
legendarny szkoleniowiec
skończył 80 latJakub Lisowski
jakub.lisowski@polskapress.pl

Gdyby to zależało tylko od chęci trenera to każdy byłby mistrzem, a o sukcesie często decyduje jeden mecz, a nawet pół meczu - mówił w niedawnej rozmowie z „Głosem” Orest Lenczyk.

Kariera piłkarska Lenczyka była krótka i już od początku lat 70. rozpoczął pracę trenerską. Trzykrotnie zdobywał mistrzostwo Polski - dwa razy z Wisłą Kraków, raz ze Śląskiem Wrocław. Zimą 1995 r. został trenerem Pogoni, ale pracował tu tylko pół roku.

28 grudnia 2022 Orest Lenczyk świętował 80. urodziny. Obecnie trener-emeryt, ale przez lata słynął z tzw. twardej ręki i ciekawych wypowiedzi. Wspominamy najciekawsze cytaty Oresta Lenczyka z lat jego szkoleniowej kariery, także te dotyczące Pogoni i Szczecina.

- „W Szczecinie pracowało dwóch dziennikarzy, którzy najchętniej kopnęliby mnie w tyłek butem oficerskim po tygodniu pracy.”

- „Może dlatego, że nie brałem i nie biorę „lewej” kasy, nie piję, nie palę, postrzegany jestem jako dziwak.”

- „Po obejrzeniu pięknego meczu Real - Barcelona postanowiłem, że skoro Mourinho może wstawić do bramki autobus, to my możemy wstawić przegubowiec.”

- „Był to występ jednego aktora, raczej z kabaretu.”



Orest Lenczyk pochodzi z Sanoka, ale związany jest z Krakowem. W Szczecinie jest dobrze wspominany

- „Jeśli piłkarz jest matołem, to potrzebuje menedżera, a jak jest inteligentny, to sobie sam poradzi.”

- „Czy w klubie potrzebny jest psycholog? Po tym, co się tam ostatnio dzieje, to bardziej psychiatr.”

- „Powiem tak: święta krowa odeszła, szkoda jednak, że nie pojechała do Indii, tylko została w Polsce.”

- „CV to ja mogę wysłać do Bangladeszu czy Singapuru.”

- „Problem polega na tym, że kolor brązowy ma najczęściej czekolada, ale niestety g... też ma kolor brązowy. W związku z tym bardzo często dochodzi do nieporozumień wizualnych.”

- „Matusiak ma czego żałować, bo jakby został z nami, to byłby mistrzem Polski, a tak to tylko zagrał trzy razy w lidze włoskiej.”

- „Wśród porządných dziewczyn znajdują się też dziwki, ale ja w naszej lidze obstawiam się ludźmi porządnymi, do których mam zaufanie.”

- „Prędzej zostawię żonę, niż piłkę. A żonę kocham.”

- „Sukces jest wtedy, gdy się go nie zauważa. W pracy trenera nie ma sukcesów. Na końcu zawsze przegrywa szkoleniowiec.”

- „Jeśli w Szczecinie jest nagonka na trenera [Kostę Runjaka], to trzeba tabletkę na ciśnienie wziąć. Czy my musimy wracać do czasów średniowiecza i od razu przy ciśnieniu krew spuszczać?”

©P

KOSZYKÓWKA

Nowi w Anwilu i Starcie Kluby Energa Basket Ligi wzmacniają składy. Do Anwilu Włocławek dołączył 24-letni podkoszowy z USA, Malik Williams. Mierzący 211 cm zawodnik jest absolwentem uczelni Louisville. Z kolei Polski Cukier Start Lublin pozyskał Gabe'a DeVoe (27 lat, 191 cm). W sezonie 2018/19 Amerykanin rozegrał 35 spotkań dla drużyny z Zielonej Góry. Obecne rozgrywki rozpoczynał w Fos Sur Mer (Francja).

FUTSAL

Pojadą do Kołobrzegu Podczas turnieju finałowego Młodzieżowych Mistrzostw Polski do 13 lat w Jelczu-Laskowicach, rozlosowano pary 1/32 finału Pucharu Polski na szczeblu centralnym. Swojego rywala poznał m.in. pierwszoligowy Team Łęborg. Będzie nim Futsal Kołobrzeg, który w poprzedniej rundzie wyeliminował AZS UMK Toruń (10:0). Mecze 1/32 finału zaplanowano w terminie 14-15 stycznia. (jak)

W piątek Czarni zagrają
pomorskie derby z TreflemMichał Piątkowski
michal.piatkowski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Już w piątek - 6 stycznia Grupa Sierleccy Czarni Słupsk o dwa ligowe punkty powalczą w Sopocie.

Czarni do meczu z Treflem przystąpią po najgorszym w ich wykonaniu spotkaniu w całym sezonie. Przypomnijmy, że słupszczanie w starciu z GTK Gliwice zdobyli na własnym parkiecie jedynie 49 punktów, a sam mecz bardziej przypominał rozgrywkę niższego poziomu niż granie dwóch ekstraklasowych ekip. W Czarnych nie funkcjonowało niemal wszystko. Fatalnie rzucali słupscy strzelcy - Jakub Musiał miał 1 na 8 za trzy, David Di Leo 2 na 9. Jeszcze gorzej wyglądała gra podkoszowa. Podopieczni Mantasa Cesnauskisa trafili tylko cztery dwupunktowe rzuty - co na tym poziomie rozgrywek jest wręcz ewenementem - oczywiście negatywnym. Dla Czarnych każdy mecz to stracie z kategorii tych o życie. Jeśli koszykarze ze Słupska nie zanotują serii kilku zwycięstw



W meczu z GTK najwięcej punktów dla Czarnych - 13 - zdobył Jakub Schenk (nr 55)

z rzędu - marzenia o grze w play-off będą musiały odjechać w niepamięć.

W Sopocie wygrać będzie jednak niesłychanie ciężko. Sopocianie w tym roku to ekipa z topu tabeli, która nie ukrywa swoich wysokich aspiracji. Piąt-

kowi przeciwnicy Czarnych z bilansem 10 zwycięstw i tylko 3 porażek zajmują obecnie trzecie miejsce w ligowej tabeli. W ostatnim swoim meczu wygrali na gorącym terenie we Włocławku z miejscowym Anwilem 83 do 80. W kadrze ze-

społu z Sopotu są byli reprezentanci drużyny ze Słupska - Błażej Kulikowski oraz Bartosz Olechnowicz.

Początek meczu w piątek o godzinie 17 30 w Sopocie. Bezpośrednia transmisja na kanale Polsat Sport Extra od 17 20.

Krzywonos w Pogoni

PIŁKA NOŻNA. Prowadzący do niedawna Gwardię Koszalin, Tomasz Krzywonos został członkiem sztabu szkoleniowego Pogoni Szczecin.

O dołączeniu Tomasza Krzywonosy do sztabu pierwszej drużyny poinformował szczeciński klub. 39-latek będzie pełnił rolę analityka.

- Cieszę się z tego, że mamy Tomasza na pokładzie i liczę, że szybko stanie się wartościową dodaną dla Pogoni - powiedział dyrektor pionu sportowego Pogoni, Dariusz Adamczuk. - Wiem, że nie byliśmy jedynym klubem z ekstraklasy zainteresowanym jego osobą. Znam jego wartość, dlatego mam również wobec niego określone oczekiwania. Tomasz ma jednak wszystkie atuty, by im sprostać. Nie bez znaczenia dla mnie jest również fakt, że to szkoleniowiec z regionu.

- Dla mnie przede wszystkim jest to bardzo duże wyróżnienie dołączyć do tak wielkiego i zasłużonego klubu - podkreślił T. Krzywonos. - Jako trener pracujący dotychczas na niższym poziomie rozgrywkowym czuję się bardzo wyróżniony. Postaram się wnieść do pracy sztabu szkoleniowego jak najwięcej. Będę odpowiedzialny przede wszystkim za analizę przeciwników, ale również za analizę treningów oraz zachowań zawodników podczas przygotowań do meczów mistrzowskich.

T. Krzywonos od lata 2020 roku był drugim trenerem w Gwardii Koszalin, a od 8 marca ub.r. prowadził zespół samodzielnie. Pod jego wodzą Gwardia zakończył sezon 2021/22 na 3. miejscu w IV lidze. W obecnych rozgrywkach prowadził ją do 5 września ub.r., gdy złożył rezygnację z pełnionej funkcji. (jak)

KRÓTKO

ZAPASY

Walczyli o Puchar Kaszub Wychowankowie ZKS Miastko startowali w dwóch ostatnich dniach 2022 roku w zawodach o Puchar Kaszub w stylu klasycznym, w kategorii młodzików (do 14 lat). W pierwszym dniu zaprezentowało się 37 młodych klasyków z 8 klubów. W swoich kategoriach - odpowiednio do 38 i 41 kg - zwyciężyli Dawid Wiktorczyk i Antoni Synak. Z kolei do 35 kg drugi był Antoni Petrończak. Zespołowo ZKS Miastko zajął trzecią lokatę. W drugim dniu na matach zaprezentowało się 68 klasyków z 18 ekip, w tym zawodnicy z Armenii i Niemiec. Zwycięstwo w wadze do 75 kg zanotował Alex Ruszczyk z ZKS. Na drugich miejscach rywalizację zakończyli Antoni Synak (35 kg) i Leon Rudnik (38 kg), a trzeci był Dawid Wiktorczyk (35 kg). W klasyfikacji drużynowej ZKS był czwarty.

LEKKOATLETYKA

Powołania i podsumowanie

Liczne grupach zawodników ze Słupska otrzymała powołania na zimowe zgrupowania kadr narodowych. Szymon Wziątek i Michałina Mucha z AML Słupsk będą w dniach 14-21 bm. trenować w Szklarskiej Porębie. Z kolei w dn. 5-15 bm. do Torunia pojadą Martyna Mucha i Jakub Nielub. W dn. 21-29 bm. formę w Cetniewie wykuwać będą Ignacy Wawierowicz, Melisa Gładkowska i Karolina Michałak. Natomiast Jan Stasiołek, Cecylia Łyszyk, Damian Cypriański i Aleksander Kowalski przebywać będą w dn. 14-24 bm. w Muszynie.

Dziś (5 bm.) w auli Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku, odbędzie się Pomorska Gala Lekkoatletyczna, w trakcie której podsumowany zostanie bogaty w sukcesy sezon 2022. Początek o godz. 15.00. (jak)